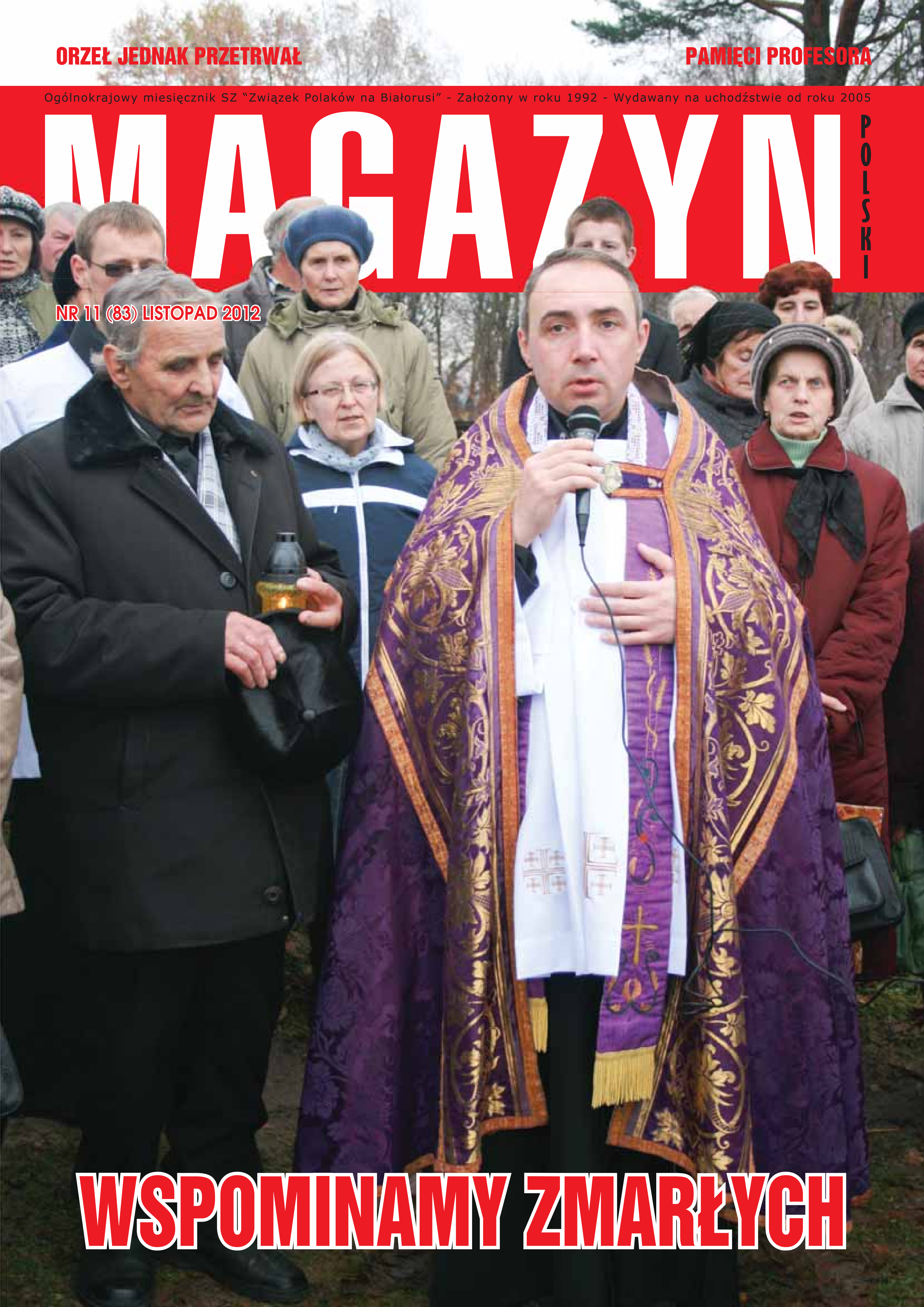
ORZEŁ JEDNAK PRZETRWAŁ

PAMIĘCI PROFESORA

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 11 (83) LISTOPAD 2012



WSPOMINAMY ZMARŁYCH

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 11 (83) LISTOPAD 2012





Adam Mickiewicz i polski kanon postrzegania Rosji

Utrwalanie stereotypów etnicznych - kompleksu wyobrażeń jednej grupy etnicznej o innej lub o sobie samej - odbywa się przede wszystkim w tekstach literackich

15

Dwory na Polesiu

Jedną z charakterystycznych cech poleskiego krajobrazu od wieków były dwory szlacheckie. Szlachta zawsze była tutaj prawdziwym bastionem polskości

28

Na pierwszej stronie okładki: Ks. Andrzej Radziewicz wraz z wiernymi podczas procesji na cmentarzu w Rosi w dn. 2 listopada

Na ostatniej stronie okładki: Na cmentarzu wojskowym w Wołkowysku. Fot. Irena Waluś

MAGAZYN Polski jest wydawany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»

REDAKTOR NACZELNY: *Irena WALUŚ*, i.walus@op.pl tel. +375 29 949-35-09

KOREKTA: *Danuta KARPOWICZ*, **SKŁAD I ŁAMANIE:** *Alaksiej SALEJ*

OKŁADKA: **MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE**

PRENUMERATA POLSKA: Fundacja Wolność i Demokracja, Al. Ujazdowskie 37 lok 2 00-540 Warszawa tel. (22) 628-85-05

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.

W hołdzie przeszłości

Katalog Miejsc Pamięci Narodowej będzie mobilizował żywych do opieki o nie



IRENA WALUŚ
REDAKTOR NACZELNY
«MAGAZYNU POLSKIEGO NA UCHODŹSTWIE»

Ziemia, na której żyjemy, ma skomplikowane dzieje, nieraz po niej się przetoczył walec historii: zabory i klęska powstań narodowych, Wrzesień 1939 roku i wydarzenia II wojny światowej. Pozostawały po nich krzyże, całe cmentarze i pojedyncze groby. W czasach niepodległości stawiano pomniki wybitnych rodaków i bohaterów, upamiętniano ważne rocznice, umieszczając tablice pamiątkowe. To są miejsca pamięci narodowej, świadectwo naszej zbiorowej pamięci o ludziach i wydarzeniach, które po wojnie były skazane na niepamięć, a często i niszczone. Dopiero po przemianach ustrojowych w ZSRR i powstaniu pierwszej polskiej organizacji na Białorusi stało się możliwym przywrócenie pamięci.

Na Białorusi jest dużo miejsc, o których trzeba pamiętać i dbać, mają one istotne znaczenie dla zachowania naszej tożsamości narodowej i kulturowej; aby w przyszłości nie popadły w zapomnienie – potrzebują udokumentowania.

Przez dwa lata Józef Porzecki przemierzał obwód grodzieński wzdłuż i wszerz w celu przeprowadzenia inwentaryzacji, opisania i stworzenia dokumentacji fotograficznej miejsc pamięci narodowej. Pracował też w archiwach i bibliotekach, spisywał wspomnienia świadków wydarzeń. Wynikiem tej pracy jest Katalog Miejsc Polskiej Pamięci Narodowej na Grodzieńszczyźnie, który obejmuje wszystkie 17 rejonów. Na razie powstała wersja elektroniczna, z którą można się zapoznać na stronie internetowej Konsulatu Generalnego RP w Grodnie.

Katalog jest ułożony tematycznie: miejsca związane z powstaniem styczniowym, odbudową Państwa Polskiego, Wrześniem 1939 roku, Armią Krajową, upamiętniające ofiary nazizmu i komunizmu oraz miejsca związane z wybitnymi postaciami polskiej historii, kultury i literatury, tablice pamiątkowe w kościołach oraz symboliczne upamiętnienia.

Dlaczego tylko w wersji elektronicznej? Józef Porzecki mówi, że to zamierzenie celowe, by wszyscy zainteresowani tematem mogli się zapoznać, także uzupełnić we wspomnienia lub poprawić. Autor zapewnia, że będą uwzględnione wszystkie poprawki, zastrzeżenia i dopiero poprawiona wersja ukaże się w postaci książkowej. Już teraz, na przykład, trzeba uzupełnić informacje o odnowieniu i poświęceniu cmentarza wojskowego 1920 r. w Gieniuszach.

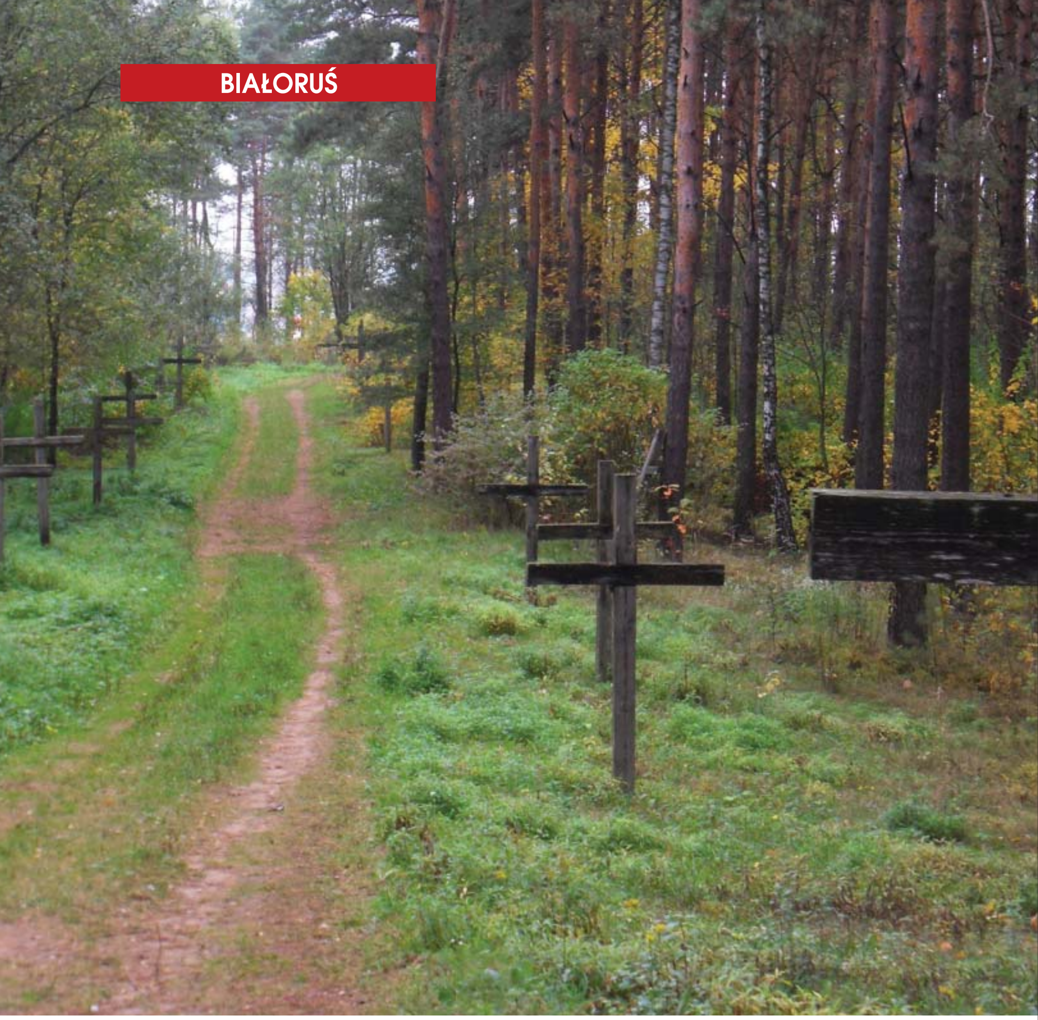
Na pytanie – czy w przyszłości będą udokumentowane miejsca pamięci na całej Białorusi – autor katalogu powiedział, że takie plany istnieją, w najbliższym okresie zamierza wyruszyć do obwodu brzeskiego.

– Katalog to nie książka do czytania – zaznacza Józef Porzecki. – Celem jest ocalenie od zapomnienia miejsc polskiej pamięci, przede wszystkim dla kolejnych pokoleń Polaków, bo każde miejsce ma swoją historię. Trzeba liczyć się z tym, że niektórych miejsc za jakiś czas może nie być.

Zbliża się 150. rocznica powstania styczniowego – czy wszystkie znane miejsca są w należytym porządku? – pytam historyka. – Nie jest ich aż tak dużo i są upamiętnione – mówi Józef Porzecki. – Natomiast jest kilka miejsc, gdzie nie mamy stuprocentowej wiarygodności o dokładnej ich lokalizacji czy o wydarzeniach. Na przykład, udokładnia się miejsce mogiły powstańców w Perstuniu. To samo dotyczy Świętego Błota za Jeziorami, chociaż teren tam niezamieszkały i trudnodostępny – warto o nim pamiętać, poległa tam liczna grupa powstańców styczniowych.

Autor katalogu podkreśla, że ma ogromną satysfakcję, bo katalog daje możliwość naszym rodakom do większego się zainteresowania miejscami pamięci. Dzięki temu wiele miejsc zostało odnowionych lub powstało z ruin, jak pomnik żołnierzom 1920 roku w Mostach Lewych, pomnik powstańców styczniowym w Pacewiczach, została odnowiona kwatera powstańców w Jeziorach, zawieszono tablicę na kilkunastu krzyżach żołnierzy AK, odnowiono zbiorową mogiłę żołnierzy Wojska Polskiego w Bieniakoniach, kwaterę żołnierzy z 1920 r. w Oszmianie i są też plany odnowienia kolejnych miejsc.

Miejmy nadzieję, że udokumentowane miejsca będą sprzyjać nabyciu szacunku do tradycji, a wiedza o ich istnieniu będzie mobilizowała rodaków do dbania o miejsca zbiorowej pamięci ■



Miejsce mordu tysięcy ludzi nadal nie jest należycie uczczone

Kuropaty: nasz ból

W dn. 29 października w Kuropatach pod Mińskiem wmurowano kamień węgielny pod pomnik pomordowanych przez Sowietów polskich oficerów z Białoruskiej Listy Katyńskiej. Nie przetrwał nawet doby. W nocy zniknęły kamień, umieszczona na nim tablica, kwiaty i znicze.

O zniszczeniu miejsca pamięci poinformował białoruski historyk Igor Kuzniecow, który wraz z 50 innymi osobami uczestniczył w jego uroczystym wmurowaniu i poświęceniu. Teraz na tym miejscu pozostał tylko betonowy postument.

Kto stoi za tym aktem wandalizmu? Dokonują ich zawsze «nieznani sprawcy» za cichym przyzwoleniem lub nawet z polecenia milicji. Nie jest to zresztą pierwszy akt dewastacji w tym miejscu.

Białoruskie władze – wbrew niepodważalnym dowodom – nieustannie negują sam fakt istnienia Białoruskiej Listy Katyńskiej, a propaganda państwowa nadal twierdzi, że zbrodni w Kuropatach dokonali Niemcy, a nie Sowieci. Jeszcze bardzie bulwersuje fakt, że tuż obok zbiorowych mogił w Kuropatach władze wznoszą wielki kompleks rozrywkowy.

W Kuropatach w masowych grobach spoczywają ofiary egzekucji dokonywanych przez NKWD przed wojną: zarówno Polacy jak Białorusini oraz ludzi innych narodowości. Według danych niezależnych historyków białoruskich – od 100 tys. do 250 tys. Profesor Zdzisław J. Winnicki z Uniwersytetu Wrocławskiego podaje liczbę 250 tys. Może tu spoczywać także 3872 Polaków z Białoruskiej Listy Katyńskiej.

Kto urządził wybuch na granicy

W pobliżu granicy polsko – białoruskiej doszło do silnej eksplozji niezidentyfikowanego na razie materiału wybuchowego – informuje agencja Interfax.by, powołując się na Komitet Kontroli Granicznej.

Funkcjonariusze stwierdzili w miejscu wybuchu dwa leje. Jeden o średnicy ok. jednego metra, drugi nieco mniejszy. W miejscu eksplozji zabezpieczone zostały ślady, wskazujące na umiejscowienie tam obozowiska emigrantów, m.in. fragmenty ubrań i banknotów dolarowych. Według telewizji ONT, ślady prowadzą aż na polską stronę.

«Nasza Niwa» przypomina, że podczas konferencji prasowej zorganizowanej w połowie października dla rosyjskich dziennikarzy, prezydent Łukaszenko upominał się o większe pieniądze od Unii Europejskiej na uszczelnienie granic przed napływem nielegalnych imigrantów, którzy według niego « już przepełnili europejskie obozy koncentracyjne».

Dziennik sugeruje, że informacje, które docierają co pewien czas do opinii publicznej, dotyczące schwytania nielegalnych emigrantów na granicy Białorusi z Unią Europejską, jak również o sytuacjach zagrożenia, jakie oni stwarzają, to nic innego jak wywieranie nacisku na Zachód, by przekazywał więcej pieniędzy na Białoruś.

Przygotowała
Eliza Andruszkiewicz



TRZEBA UWAŻAĆ! – CORAZ WIĘCEJ JEST PODRABIANEJ WALUTY

Skąd fałszywe banknoty

Departament ds. zwalczania przestępstw gospodarczych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych RB alarmuje, że kraj zalewa fala fałszywych banknotów.

Dolary, euro i ruble rosyjskie przywożą do kraju emigranci zarobkowi, którym nieuczciwi pracodawcy wypłacają pensje w podrabianej walucie.

W 2011 roku za granicą pracowało około pół miliona Białorusinów, a tylko z samej Rosji trafiło na Białoruś 240 milionów dolarów – informuje białoruskie MSW.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zwraca uwagę na funkcjonowanie nielegalnego rynku walutowego i brak świadomości społecznej w zakresie rozpoznawania autentyczności banknotów. Rozwój poligrafii i dostępność kopiarek oraz postęp w technologii komputerowej sprzyjają fałszerzom.

Falsyfikaty wykonywane są także w kraju, ale jak zapewniają funkcjonariusze wydziału do walki z przestępczością gospodarczą MSW, białoruska waluta narodowa stanowi zaledwie 4% ogólnej kwoty fałszywych pieniędzy wycofanych z obrotu.

MFW pomoże Białorusi

Misja Międzynarodowego Funduszu Walutowego na Białorusi uważa, że przedwczesne wprowadzenie łagodzenia polityki pieniężnej pod koniec czerwca 2012 roku doprowadziło do wzrostu cen i kursu walutowego.

Szef misji MFW na Białorusi David Hoffman podczas konferencji prasowej w Mińsku podkreślił, że oczekuje od władz białoruskich podjęcia konkretnych decyzji w polityce ekonomicznej. Jego zdaniem, Narodowy Bank w trybie natychmiastowym powinien zwiększyć stopy refinansowania. MFW oczekuje także planu wdrożenia głębokich reform strukturalnych.

MFW z zadowoleniem przyjął plany emisji euroobligacji przez Białoruś. Na europejskie rynki finansowe rząd wszedł w lipcu 2010 roku z emisją pięcioletnich euroobligacji o wartości 600 mln dol. i z oprocentowaniem 8,75% rocznie. W sierpniu 2010, w ramach tej samej emisji Mińsk sprzedał dodatkowo euroobligacje za 400 mln dol., o oprocentowaniu 8,25% rocznie.

Sankcje: ciąg dalszy

Kolejne kraje spoza Unii Europejskiej dołączyły do sankcji wobec Białorusi, poinformowała Wysoki Przedstawiciel UE do Spraw Zagranicznych i Polityki Bezpieczeństwa Catherine Ashton.

Decyzję podjęło osiem krajów europejskich: Chorwacja, Macedonia, Czarnogóra, Islandia, Serbia, Albania, Liechtenstein i Norwegia.

15 października w Luksemburgu szefowie dyplomacji państw Unii Europejskiej zdecydowali o przedłużeniu na kolejny rok sankcji względem reżimu białoruskiego.

Rada Ministrów UE ponownie wezwała władze Białorusi do zaprzestania szykanowania społeczeństwa obywatelskiego, opozycji politycznej i niezależnych mediów.

Utrzymano sankcje wizowe dla ponad 240 urzędników białoruskich odpowiedzialnych za represje. Zamrożone zostały również aktywa białoruskich przedsiębiorstw współpracujących z reżimem.

PRZYGOTOWAŁA
MARIA ZANIEWSKA



JERZY JANOWICZ

Sukces tenisisty w Paryżu

Zagraniczne media, zaskoczone udanym startem Jerzego Janowicza w halowym turnieju tenisowym ATP Masters 1000 na twardych kortach w Paryżu, określają jego występ jako «magiczny» i «błyskotliwy».

Oficjalna strona ATP nazywa mierzącego 203 cm Polaka «zabójcą gigantem» i przypomina, że jest pierwszym polskim tenisistą, który dotarł do turnieju rangi ATP World Tour Masters 1000. Wygrał wszystkie mecze, przegrał tylko mecz finałowy.

Jerzy Janowicz otrzymał 600 punktów za zakwalifikowanie się do finału turnieju ATP World Tour Masters 1000, co pozwoli mu na wejście do Top 30 światowego rankingu. Polak w notowaniu światowej klasyfikacji przesunie się więc z 69. pozycji na 26. miejsce. Pewne już jest, że polski reprezentant będzie rozstawiony podczas styczniowego, wielkoszlemowego Australian Open.

Finał turnieju rangi ATP World Tour Masters 1000 to również korzyści finansowe. 21-letni łodzianin w Paryżu zainkasował 234 tys. euro. Po tym turnieju przekroczy więc barierę pół miliona dolarów zarobionych na korcie.

Rozmowy z Gazpromem

Polska płaci najdrożej z krajów UE za gaz. PGNiG prowadzi rozmowy z Gazpromem w sprawie obniżki cen gazu.

Dotychczas Polska za 1 tys. metrów sześciennych gazu płaciła najwięcej w całej Unii Europejskiej, bo 500 dolarów. Dla porównania średnia cena dla krajów Unii wyniosła... 381 dolarów.

Korzystniejsza umowa z Gazpromem nie musi jednak oznaczać niższych rachunków dla samych Polaków. Ale nowa umowa może sprawić, że ceny mogą zostać na dotychczasowym poziomie.

Polska Wikipedia

Jedni nie mogą bez niej żyć, inni szczerze jej nienawidzą. Wikipedia to źródło wiedzy czy śmietnik? Ale prawdziwych encyklopedii dziś już nie ma, skoro nawet słynna Encyclopaedia Britannica po 244 latach istnienia zakończyła papierowy żywot.

Pozostała wersja internetowa, ta jednak musi konkurować z projektem, o jakim filozofom się nie śniło. To Wikipedia. Istnieje od 15 stycznia 2001 r.

– To się nie może udać! – słyszał amerykański przedsiębiorca i filozof James Wales, gdy ogłosił, że encyklopedystą może być każdy i nie potrzebuje do tego stopni naukowych ani profesjonalnej redakcji. Dziś angielskojęzyczna Wikipedia ma 3,5 mln haseł. Do ich napisania użyto ponad 2 mld słów. Obie liczby nieustannie rosną, a społecznie tworzona encyklopedia stała się po dekadzie instytucją, bez której trudno już sobie wyobrazić świat wiedzy i kultury.

Jak podaje «Polityka», polska wersja Wikipedii, rozpoczęta przez Pawła Jochyma wspólnie z lekarzem Krzysztofem Jasiutowiczem w 2001 r., urosła do rangi dziewiątej najpopularniejszej witryny w polskiej sieci. Z kolei 880 tys. haseł daje polskiej Wikipedii miejsce w ścisłej światowej czołówce – na szóstym miejscu, w gronie języków cieszących się znacznie większą siłą przebicia, jak niemiecki, francuski i włoski. Te statystyki często służą za przykład żywotności polskiego Internetu.

PRZYGOTOWAŁA
ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Re-premiera «Pana Tadeusza»

Przez wiele lat uznawana za zaginioną pierwsza ekranizacja epopei narodowej Adama Mickiewicza, uratowana przez wilniuków – powraca po nowoczesnej rekonstrukcji cyfrowej.

Dokładnie 84 lata po premierze, jednocześnie w Warszawie i Wilnie w dn. 9 listopada odbył się pokaz «Pana Tadeusza». Stary «Pan Tadeusz» jest w reżyserii Ryszarda Ordyńskiego, ze specjalnie skomponowaną muzyką Tadeusza Woźniaka.

Unikalna re-premiera filmu niemego z 1928 r. odbyła się w sali Domu Kultury Polskiej w Wilnie. Organizatorami w Wilnie są portal polski Wilnoteka, Instytut Polski oraz Dom Kultury Polskiej w Wilnie. Widzowie w stolicy Litwy za pośrednictwem telemostu byli świadkami otwarcia kina Filmoteki Narodowej «Iluzjon» – Muzeum Sztuki Filmowej w Warszawie.



PLAKAT FILMOWY

Kwestia in vitro

Nie będzie specjalnej ustawy regulującej in vitro. Sprawy związane z zapłodnieniem pozaustrojowym ureguluje wyłącznie konwencja bioetyczna Rady Europy.

Polska podpisała konwencję w 1999 r., ale do dziś nie została ratyfikowana. W dokumencie sformułowano m.in. zakaz praktyk eugenicznych, zwłaszcza selekcji płci, a także badań na embrionach oraz handel nimi. Nie ogranicza natomiast liczby zarodków, które można zamrażać.

Zespół PO ds. in vitro ma opracować przepisy, które zasady z konwencji bioetycznej przeniosą na grunt polskiego prawa. Przepisy powinny być gotowe do końca tego roku, wtedy Sejm ratyfikuje konwencję.

Od samego początku ta kwestia budzi dyskusje, podzieliła społeczeństwo polskie. Przeciwko metodzie in vitro występuje Kościół, bo ta dotyczy kwestii życia.

Finansowanie zapłodnienia in vitro nie będzie się odbywało na mocy ustawy, ale w ramach programu zdrowotnego przygotowanego przez resort zdrowia. Prawo do dofinansowania zabiegu zapłodnienia pozaustrojowego z pieniędzy budżetowych będą miały pary, które przez co najmniej rok leczyły się z niepłodności. Sformalizowanie związku nie będzie konieczne. Górna granica wieku kobiet, które będą mogły uczestniczyć w programie to 40 lat. U młodszych kobiet będzie zamrażana mniejsza ilość zarodków, a u tych po 30 roku życia, ze względów medycznych.

Inwestycje japońskie

W 2010 r. Japończycy zainwestowali w Polsce 1,18 mld euro. Japońskich inwestycji byłoby w Polsce więcej, ale Japończycy mają zastrzeżenia. Narzekają na stan polskich dróg, na kolejowy i publiczny transport, na skomplikowany system podatków, ciągłe podwyżki cen gazu, brak wykształconych menedżerów i inżynierów.

Nie smakuje im nawet woda w kranach, stąd np. w Warszawie dowożą dla swych potrzeb czystą źródlaną wodę z pobliskiego Powsina.

Jak podaje Informator Warszawski, o Japończyków wypada dbać, ponieważ dzięki nim udało się Polsce stać jednym z największych w Europie producentów części samochodowych i największym producentem telewizorów. Dotychczas zainwestowało w Polsce 300 firm japońskich zatrudniających ponad 40 tys. osób, w tym m.in. takie koncerny, jak Toyota, Sharp czy Toshiba.

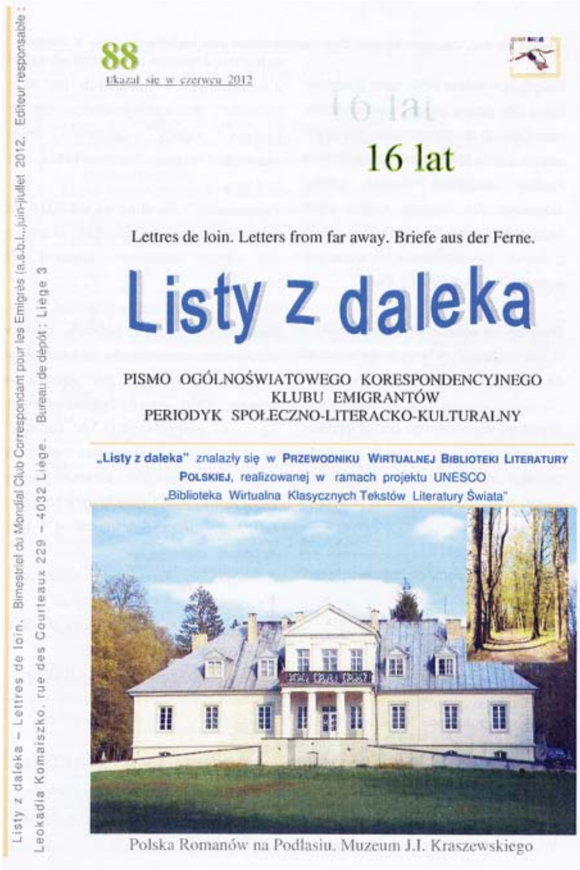
Japończycy chwalą istnienie w Polsce specjalnych stref ekonomicznych gwarantujących ich firmom długoletnie zwolnienia od uiszczania podatków i chcieliby, żeby rząd polski wydłużył działalność tych stref z 2020 do 2026 roku. Jednak wśród polskich ekonomistów słychać głosy, że nie można dalej opierać swej strategii ściągania inwestorów tylko na niskich kosztach pracy.

PRZYGOTOWAŁA
MARIA ZANIEWSKA

Listy z daleka

To tytuł niezwykłego pisma polonijnego, które istnieje od 1996 roku. Leokadia Komaiszko, redaktor naczelna czasopisma, powiedziała, że powstało ono na podstawie korespondencji do siebie Polaków-emigrantów z różnych stron świata. «Z potrzeby serca, z tęsknoty za krajem pochodzenia i za słowem ojczystym».

– W «Listach z daleka» dzielimy się naszymi doświadczeniami z codzienności w obranych przez nas krajach, drukujemy sylwetki własne i przyjaciół, naszą poezję, szkice literackie i publicystykę – mówi Leokadia Komaiszko.



OKŁADKA PISMA

«Listy z daleka» zostały zarejestrowane jako czasopismo Ogólnoświatowe Korespondencyjnego Klubu Emigrantów (asbl), dwumiesięcznik społeczno – literacko – kulturalny. Określono je jako twór intelektualnej myśli Polskiej Emigracji Współczesnej. «Listy z daleka» zostały wniesione do Przewodnika Wirtualnej Biblioteki Literatury Polskiej, realizowanej w ramach projektu UNESCO «Biblioteka Wirtualna Klasycznych Tekstów Literatury Świata».

– Nie były to czasy łatwe ekonomicznie, ani też zbyt przychylne politycznie dla promocji polskiej kultury na zachodniej półkuli. Naszym mocnym rywalem mógł stać się również Internet – ogólnoświatowy błyskawiczny nośnik informacyjny – mówi redaktor naczelna. – A jednak życie udowadnia, że prawdziwe wartości nie mogą być zastąpione, nie ulatniają i nie przemijają bez śladu.

W pismie – na życzenie – są zamieszczane adresy do wymiany korespondencji, pozdrowienia i różnego rodzaju ogłoszenia. Raz do roku jest przygotowywana aktualna Lista Adresowa Osób Chętnych do Wymiany Korespondecji – wysyłana na zamówienie i tylko dla klubowiczów.

Przegląd filmowy w Hamburgu

W Hamburgu odbył się trzydniowy przegląd filmowy w ramach cyklu «Kogo kręci kino historyczne?». Tegoroczna edycja nosi tytuł «W cieniu swastyki i czerwonej gwiazdy». Przegląd organizuje Europejska Sieć Pamięć i Solidarność we współpracy z Muzeum Historii Polski i Konsulatem RP w Hamburgu.

Partnerami projektu są również Państwowa Agencja ds. Edukacji Obywatelskiej w Hamburgu (Landeszentrale für politische Bildung), Instytut Węgierski w Berlinie, Kino Metropolis.

Edycja hamburska przeglądu poświęcona jest tematyce totalitaryzmu. Większość filmów pochodzi z ostatnich dwóch dekad. W kilku przypadkach prezentowane są obrazy powstałe w odległej przeszłości. Pokazano filmy, które mimo cenzury i ograniczeń politycznych przemycały trudne prawdy na temat zbrodni, przemocy, zniewolenia. To filmy polskie, niemieckie, czeskie i węgierskie. Każdy pokaz jest powiązany z dyskusją z twórcami lub historykami stając się okazją do refleksji na temat samych dziejów, jak i do krytycznego spojrzenia na jej filmowe interpretacje.

W Hamburgu obecny był m.in. Ryszard Bugajski reżyser głośnego filmu «Przesłuchanie».

Przegląd «Kogo kręci kino historyczne?», zapoczątkowany przez Muzeum Historii Polski, organizowany jest po raz siódmy. W tym roku w maju filmy z krajów Europy Środkowej i Wschodniej mogli oglądać widzowie we Wrocławiu. Obecny przegląd po raz pierwszy odbywa się poza granicami Polski.

PRZYGOTOWAŁA
ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Rok Piotra Skargi

Był kaznodzieją Zygmunta III Wazy, rektorem Kolegium Jezuitów w Wilnie, pierwszym rektorem Uniwersytetu Wileńskiego, założycielem kolegiów jezuickich w Połocku, Rydze i Dorpacie. Piotr Skarga (Powęski) żył w latach 1536-1612. Z okazji 400-lecia śmierci księdza ten rok został ogłoszony przez Sejm RP rokiem Piotra Skargi.



Obraz Jana Matejki «Kazanie Skargi»

W Krakowie założył Bank Pobożny, Arcybractwo Miłosierdzia, Komorę Potrzebnych, które opiekowały się ubogimi. Był autorem wielu książek i kazań, ale prawdziwym bestselerem są czytane do dziś «Żywoty świętych». Był wybitnym duszpasterzem Litwy i Białorusi. Skarga głosił kult ascezy, wskazywał na znaczenie celibatu i pielgrzymek. Reprezentując stanowisko katolickie, swoje argumenty opierał na Piśmie Św., wskazując na potrzebę wykorzenienia herezji w celu odnowy silnego państwa.

Posiadał wielki talent krasomówczy, potrafił zdobyć posłuch wśród ludzi wszystkich stanów, słuchali go nawet królowie. Zapisał się na kartach historii jako czołowy polski przedstawiciel kontrreformacji, filantrop oraz ten, który w trosce o Ojczyznę miał odwagę nazwać po imieniu największe polskie przywary. Nawoływał do zmian postaw rządzących, do reform, by nie doprowadzić Rzeczypospolitej do upadku – napisano w sejmowej uchwale.

Piotr Skarga był doceniany później przez największych polskich poetów, w tym Adama Mickiewicza. Jego ostre krytyki przywar klasy panującej są zaskakująco aktualne także dzisiaj.

Pochowany jest w Krakowie w kościele św. św. Piotra i Pawła.

Święto Niepodległości

Jest najważniejszym polskim świętem narodowym obchodzonym 11 listopada. W 1918 roku po 123 latach niewoli Polska odzyskała niepodległość. Dzień 11 listopada ustanowiono świętem narodowym w 1937 roku. Przywrócono je dopiero po obaleniu komunizmu w roku 1989.

Po latach rozbiorów, dokonanych przez Austrię, Prusy i Rosję w latach 1772-1795, powstaniach narodowych: listopadowym 1830 i styczniowym 1863, zmaganiach na różnych frontach, Polacy dzięki niezłomności, patriotyzmowi i bohaterstwu wywalczyli wolność. Ogromną rolę w odzyskaniu niepodległości odegrał pierwszy marszałek Polski – Józef Piłsudski.

Odzyskiwanie przez Polskę niepodległości było procesem stopniowym i wybór 11 listopada jest dość arbitralny. W tym dniu w 1918 roku nastąpiło: przekazanie przez Radę Regencyjną władzy wojskowej Józefowi Piłsudskiemu, który zostaje Naczelnym Dowódcą Wojsk Polskich. Po pertraktacjach Piłsudskiego z Centralną Radą Żołnierską wojska niemieckie zaczęły wycofywać się z Królestwa Polskiego. W nocy nastąpiło rozbrojenie niemieckiego garnizonu stacjonującego w Warszawie. A w Poznaniu Polak Jarogniew Drwęski objął nadburmistrzostwo miasta.

Obecnie główne obchody z udziałem najwyższych władz państwowych mają miejsce w Warszawie na placu Józefa Piłsudskiego. W samo południe przed Grobem Nieznanego Żołnierza odbywa się uroczysta zmiana warty.

W całym kraju organizowane są patriotyczne wiece i pochody, a w kościołach odprawiane msze w intencji ojczyzny. Od upadku komunizmu w 1989, co roku w stolicy dla upamiętnienia święta kilka tysięcy chętnych bierze udział w Biegu Niepodległości.

Przygotowała
Maria ZANIEWSKA

Wspominamy zmarłych

1 i 2 listopada to szczególne dni w naszej tradycji - wspominamy o ludziach, których już nie ma wśród nas. Zapalamy znicze na grobach bliskich, modlimy się za nich uczestnicząc w nabożeństwach w kościołach i na cmentarzach.

Tradycja nakazuje nam, by pamiętać również o bohaterach, żołnierzach zarówno znanych z nazwisk jak i bezimiennych, którzy zginęli w wojnach i powstaniach, na zesłaniu. Także o wybitnych ludziach, którzy mieszkali i spoczęli na naszej ziemi. Dla nas mieszkających poza granicami Macierzy ma to szczególnie znaczenie – bo kto o nich zadba...

Jak co roku działacze Związku Polaków wspólnie z przedstawicielami Konsulatu Generalnego RP w Grodnie przez kilka dni odwiedzali cmentarze na całej Grodzieńszczyźnie. O groby w terenie dbają miejscowe oddziały ZPB. Widząc młodzież na wielu cmentarzach, serce się raduje – będzie komu dbać o nie w przyszłości.



IRENA WALUŚ

NA GROBIE NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA W ROSI UCZCZONO PAMIĘĆ POLEGŁYCH W 1920 ROKU



Delegacja ZPB i Konsulatu RP w Grodnie oraz mieszkańcy Łunny z ks. Lucjanem Radomskim na grobie żołnierzy 1920 roku

Irena Waluś





Na cmentarzu wojskowym w Wołkowysku

Irena Waluś



IRENA WALUŚ

ALDONA DIAKOWSKA

Orzeł jednak przetrwał

IRENA WALUŚ

Nasza ziemia jest usiana grobami polskich żołnierzy, walczących «o wolność waszą i naszą» w powstaniach i wojnach. Różny był los owych grobów: niektóre przez cały czas były zadbane, o innych zapomniano z upływem czasu, bo odeszli ich opiekunowie. Celowo też niszczyła je władza sowiecka. Na cmentarzu parafialnym w Żodziszkach w rejonie smorgońskim jest mogiła żołnierzy polskich, którą od 1939 roku i po dzień dzisiejszy opiekuje się Aldona Diakowska.

Ten grób jest zawsze zadbany. To zbiorowa mogiła ośmiu nieznanych żołnierzy Wojska Polskiego z czasów wojny polsko-bolszewickiej. W październiku 1920 roku pod Żodziszkami stoczyła bitwę 3. Dywizja Piechoty Legionów pod dowództwem gen. Leona Berbeckiego i oddziały 21. Dywizji Strzelców przeciwko 3. Armii Bolszewickiej. W trakcie działań bojowych bolszewicy zostali wyparci z przyczółka na lewym brzegu Wilii, lecz były straty po stronie polskiej. Ciała zabitych polskich żołnierzy zostały przywiezione z okolicznych pól i pochowane na cmentarzu parafialnym.

Nad wspólną mogiłą wznosi się piękny pomnik w postaci obelisku, na którym widnieje wizerunek orła białego w koronie. Pomnik został postawiony z inicjatywy miejscowej społeczności. Niestety, nie udało się ustalić nazwisk osób tu pochowanych.

Irena Stolczyńska, mieszkanka Żodziszek, powiedziała, że przed wojną miejsce to było otoczone

szczególna opieką: «Harcerze dbali o grób żołnierzy. Podczas uroczystości 3 maja i 11 listopada uczniowie szkoły wraz z nauczycielami oddawali hołd poległym. Również w dniach 1 i 2 listopada dzieci z rodzicami zapalali znicze na grobie żołnierzy».

Aldona Diakowska wspomina: «Za polskich czasów ukończyłam 6 klas szkoły powszechnej, byłam harcerką i należałam do Związku Strzeleckiego. Gdy kończył się rok szkolny 1938/39, na czas wakacji harcerze otrzymywali różne zadania, ja wyciągnęłam los z zadaniem: opiekować się grobem żołnierzy polskich». I tak zostało. Jak się okazało, to było zadanie na całe życie.

– Bo jak inaczej, składałam przecież przysięgę – mówi pani Aldona. – Na początku okupacji sowieckiej bałam się otwarcie opiekować grobem. Potajemnie przychodziłam na cmentarz, sprzątałam i stawiałam kwiaty. Gdy rozpoczęła się wojna, zaczęłam mówić, że w tej mogile spoczywa mój wujek.

To Aldona Diakowska powtórzyła po wojnie podczas wezwania na milicję, ponieważ doniesiono, że w dniu 1 listopada z koleżankami śpiewały polską piosenkę na grobie żołnierzy. Wymyślona legenda o wujku pomogła. Nie można przecież zabronić opiekowania grobem, gdzie spoczywa krewny. Przychodziła na cmentarz codziennie, żeby sprawdzić, czy orzeł na pomniku jest na miejscu. Bała się o niego. Wiedziała, z jakim zacietrzewieniem Sowieci niszczą wszystkie symbole polskie. Jej orzeł w koronie jednak przetrwał...

Pani Aldona zaśpiewała piosenkę, która powstała w okresie międzywojnia, śpiewano ją wtedy podczas uroczystości na cmentarzu. To piosenka o nieznanym żołnierzu polskim pochowanym w Żodziszkach:



IRENA WALUŚ

PRZY POMNIKU POLSKICH ŻOŁNIERZY W ŻODZISZKACH. ALDONA DIAKOWSKA (POŚRODKU) W ROZMOWIE Z KONSULEM GENERALNYM RP W GRODNIE ANDRZEJEM CHODKIEWICZEM

Gdy trąbki bojowej odezwał się głos
Wołając – Do broni Polacy!
Do pułku przyleciał z daleki ch gdzieś stron
I pierwszy się zgłosił do służby

Hej, żołnierzu ty nieznany
Co w Żodziszkach pogrzebany…

Gdy leżał w szpitalu osłabion od ran
I śmierć zdążała już blisko
Dyktował do księgi: «Me imię jest Jan,
A Żołnierz jest moje nazwisko»

Hej, żołnierzu ty nieznany
Co w Żodziszkach pogrzebany…

Paliło go słońce i parzył go mróz
Dygotał od chłodu i śniegu
Do ręki zgrzybiałej karabin mu wrósł
I zawsze jest w pierwszym szeregu

Hej, żołnierzu ty nieznany
Co w Żodziszkach pogrzebany…

Ponad 70 lat Aldona Diakowska opiekuje się mogiłą żołnierzy polskich, to stało się częścią jej życia. Nie wyobraża, żeby mogło być inaczej. Dba o miejsce spoczynku nieznanych żołnierzy jak dba o groby najbliższej rodziny. Nawet teraz, gdy jest już w sędziwym wieku. Wierność ideałom i złożonej przysiędze budzą szacunek. Możemy być dumni, że tacy ludzie są wśród nas ■

Pamięci Profesora

Swietłana MUSIJENKO

Profesor Wiktor Choriew był wybitnym naukowcem, najbardziej znanym polonistą w Rosji. Za zasługi w nauce otrzymał 17 nagród w Rosji oraz 14 nagród w Polsce. Blisko 50 lat łączyła go współpraca z Uniwersytetem Grodzieńskim, który w maju tego roku przyznał mu tytuł doktora honoris causa. Snuliśmy duże plany naukowe na przyszłość, lecz on nieoczekiwanie odszedł...


W. SYTYCH

Profesor Wiktor Choriew

Wiktor Choriew urodził się 22 lutego 1932 roku w Wołogdzie. W 1954 roku skończył studia na Moskiewskim Uniwersytecie im. Michaiła Łomonosowa. Został doktorantem Instytutu Słowianoznawstwa i Bałkanistyki AN ZSRR, po obronie pracy doktorskiej został pracować na uczelni. Następnie w latach 1988-2005 był zastępcą dyrektora tegoż Instytutu, a w latach 2005-2012 – kierownikiem Zakładu Literatur Słowiańskich. W 1978 roku W. Choriew obronił pracę habilitacyjną, w 1993 r. otrzymał tytuł profesora.

Od 1989 r. kierował Specjalistyczną Radą Naukową ds. obrony prac doktorskich i habilitacyjnych przy Instytucie Słowianoznawstwa RAN, był członkiem Rady Naukowej Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego im. Michaiła Łomonosowa, przewodniczącym Komisji Mickiewiczowskiej Rady ds. historii kultury światowej RAN, członkiem Rosyjskiego Komitetu Slawistów, rosyjsko-polskiej komisji historycznej, zastępcą przewodniczącego «Asocjacji współpracy kulturowej i biznesowej z Polską» i in.

W. Choriew prowadził ogromną pracę naukową, zajmował się przygotowaniem kadry naukowej, tłumaczeniami literatury pięknej i naukowej, pracą redakcyjną i wydawniczą. Lista naukowych publikacji Choriewa liczy ponad 400 tytułów wydanych w językach rosyjskim, polskim, ukraińskim, niemieckim, bułgarskim, białoruskim i in. Jego prace zdobyły szerokie uznanie i zostały wydane w wielu krajach, zdumiewają swoją oryginalnością, głębią i nowością naukową. Należy podkreślić doniosłość literackich odkryć W. Choriewa dla nauki polskiej i rosyjskiej. Przede wszystkim to kierowany przez niego międzynarodowy projekt naukowy «Rosja – Polska. Wzajemna wizja w literaturze i kulturze». Prof. Choriew stworzył nowy kierunek w literaturoznawstwie – imagologię. Temu tematowi poświęcił fundamentalne badania «Polska i Polacy oczami literatów rosyjskich. Szkice imagologiczne», «Literatura polska XX stulecia 1890-1990», «Odbiór Rosji i literatury rosyjskiej przez pisarzy polskich (szkice)» – stały się one ważnym wydarzeniem w literaturoznawstwie Rosji, Polski i innych krajów. Profesor zebrał i usystematyzował ogromny materiał od XII w. do współczesności o życiu, kulturze, historii rosyjskiego i polskiego narodów. Tu zostały przedstawione nowe imiona, w inny sposób są zinterpretowane wydarzenia historyczne, wykorzystywane nowe źródła archiwalne oraz utwory literackie. Profesor Choriew przeprowadził dziewięć międzynarodowych konferencji naukowych dotyczących problematyki imagologii, pod jego redakcją zostały wy-

dane materiały pokonferencyjne.

Na uwagę zasługują badania W. Choriewa tak o charakterze ogólnym jak i prace, poświęcone twórczości pisarzy XIX i XX wieków (W. Broniewskiego, S. Dygata, K. Filipowicza, L. Kruczkowskiego, B. Czeszki, W. Myśliwskiwgo, J. Iwaszkiewicza i in.) oraz z dziedziny komparatystyki (Ballady A. Mickiewicza w tłumaczeniach A. Puszkina, A. Mickiewicz i F. Preszeren, Dostojewski w świadomości polskich pisarzy i in.). Pod kierownictwem profesora i z jego udziałem autorskim ukazały się prace akademickie istotne dla rozwoju historii literaturoznawstwa: «Historia literatury narodów słowiańskich» w trzech tomach oraz «Historia literatury Europy Wschodniej po drugiej wojnie światowej» w dwóch tomach.

Ponad pół wieku W. Choriew stał na czele polonistycznej szkoły naukowej w ZSRR, a później – w Federacji Rosyjskiej. Jego uczniowie to sześć doktorów habilitowanych i liczna grupa doktorów, pracujących na uniwersytetach i Akademiach Nauk Rosji, Polski, Białorusi, Litwy, Gruzji i in.

W. Choriew wspierał współpracę naukową i kulturalną z Polską. Prowadził ważne dla nauki obu krajów projekty międzynarodowe, wydawał wspólne zbiorowe prace naukowców obu krajów, zajmował się tłumaczeniami literatury pięknej i naukowej. Dzięki jego poparciu w ZSRR, a potem w Rosji przetłumaczono i wydano wiele utworów literatury polskiej.

Profesor aktywnie współpracował z wieloma uniwersytetami – Moskiewskim Państwowym Uniwersytetem imienia M. Łomonosowa, Grodzieńskim im. Janki Kupały, Warszawskim, Pedagogicznym im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, Śląskim i in.

Wiktor Choriew był członkiem rad redakcyjnych szeregu czasopism naukowych: «Słowianoznawstwo», «Słowiański almanach» (Rosja), «Acta Polono – Rhutenica», «Postscriptum», «Przegląd Humanistyczny» (Polska), «Wiadomości naukowe Grodzieńskiego Uniwersytetu Państwowego im. Janki Kupały».



Wiktor Choriew (z lewej) z synem i ojcem. Fot. ze zbiorów Wiktorii Moczałowej. 1965 r.

Profesor przyczynił się do rozwoju polonistyki na Białorusi, zwłaszcza na Uniwersytecie im. Janki Kupały w Grodnie. Był uczestnikiem wielu konferencji naukowych zorganizowanych również przez Akademię Nauk Białorusi.

Jestem jedną z pierwszych jego uczennic, pod kierownictwem W. Choriewa w 1972 r. w Instytucie Słowianoznawstwa i Bałkanistyki obroniłam pierwszą w historii białoruskiej polonistyki pracę doktorską. Profesor był redaktorem naukowym mojej monografii «Twórczość Zofii Nałkowskiej», został konsultantem naukowym mojej pracy habilitacyjnej pt. «Powieść realistyczna w literaturze polskiej 20-ch – 30-ch lat», którą obroniłam w 1993 roku w tejże Radzie Naukowej Instytutu Słowianoznawstwa. Zostałam pierwszym na Białorusi polonistą z tytułem profesorskim.

W 1989 roku na Grodzieńskim Uniwersytecie Państwowym powstała pierwsza w historii białoruskiej nauki i dydaktyki Katedra Filologii Polskiej, profesor pomagał w jej organizacji. Przez 21 lat kierowałam katedrą, która zyskała uznanie międzynarodowe. W 1989 r. zostało otwarte na Uniwersytecie Grodzieńskim muzeum polskiej pisarki Zofii Nałkowskiej, które powstało z moich prywatnych zbiorów. W. Choriew pomagał w organizacji pierwszej międzynarodowej konferencji naukowej poświęconej Nałkowskiej oraz w redagowaniu zbioru referatów naukowych jej uczestników.

Wiktor Choriew był obecny w 2009 roku na obchodach dwudziestolecia Katedry Filologii Polskiej. Wspierał moją inicjatywę w stworzeniu naukowo-dydaktycznego centrum koordynacyjnego «Międzynarodowy instytut Adama Mickiewicza» i pomagał w jego organizacji, uczestniczył w stworzeniu statutu, wypracowaniu kluczowych kierunków pracy.

Za zasługi i ogromny wkład w naukę, za wzmocnienie współpracy międzynarodowej i przede wszystkim za wieloletnią naukową i dydaktyczną współpracę z Grodzieńskim Uniwersytetem Pań-

stwowym im. Janki Kupały Rada Uniwersytetu w dn. 26 marca 2012 roku postanowiła nadać mu tytuł doktora honoris causa oraz odznaczyć medalem uniwersytetu «Za zasługi». Z tej okazji została przygotowana międzynarodowa konferencja naukowa, poświęcona wybitnemu uczonemu, i wystawa jego prac naukowych i tłumaczeń literackich dzieł autorów polskich na język rosyjski. Swoje prace autor podarował bibliotece Grodzieńskiego Uniwersytetu.

Konferencja rozpoczęła się 24 maja od inauguracyjnego wykładu W. Choriewa «Aspekt imagologiczny pamięci kulturowej». Potem ja opowiedziałam o ostatnich pracach naukowych jubilata, podkreślając ich oryginalność i znaczenie dla nauki. Kolejne referaty były odczytywane według zasady historyczno-czasowej – «wzdłuż» rozwoju literatury i myśli literackiej, obejmowały one okres od początku XIX do początku XXI stulecі. Wśród uczestników konferencji byli znani naukowcy Polski i Białorusi: profesorowie J. Ławski (Białystok), I. Żuk (Grodno), A. Kieżuń (Białystok); docenci H. Bilutenko, A. Brusiewicz, S. Gonczar, W. Istomin, reprezentujący grodzieńską uczelnię, M. Chmielnicki (Mińsk), dr A. Janicka (Białystok) oraz młode pokolenie badaczy – H. Nielepko, J. Firago, O. Swietelska i H. Guk.

Po konferencji odbyła się ceremonia nadania profesorowi tytułu doktora honoris causa, dyplom mu wręczył rektor uniwersytetu profesor E. Rowba, który odznaczył zasługi W. Choriewa w nauce i podziękował jubilatowi za wieloletnią współpracę z Uniwersytetem Grodzieńskim.

Profesor Choriew, odbierając dyplom doktora honoris causa, powiedział, że z Katedrą Filologii Polskiej uniwersytetu łączą go naukowe i przyjacielskie kontakty. Wspominał o konferencjach międzynarodowych poświęconych Orzeszkowej, Nałkowskiej, Mickiewiczowi. Wysoko ocenił powstanie naukowo-dydaktycznego koordynacyjnego centrum «Międzynarodowy instytut Adama Mickiewicza».


W. SYTYCH

PROF. WIKTOR CHORIEW Z AUTORKĄ ARTYKUŁU PROF. SWIETŁANĄ MUSIJENKO

Wiktor Choriew w referacie zaznaczył: «Do narodowościowych, obyczajowych, społecznych, psychologicznych problemów polsko-białoruskiego pogranicza zwracało się w swoich utworach artystycznych i eseistyce wiele polskich pisarzy. W XX stuleciu białoruskie motywy, takie jak u E. Orzeszkowej XIX w., najwyraźniej przejawiły się w twórczości lepszego, moim zdaniem, współczesnego polskiego pisarza Tadeusza Konwickiego. Cieszę się, że właśnie w Grodnie udało mi się opublikować artykuł o pasji Konwickiego Białorusią, jej ludźmi, przyrodą, językiem».

Atmosfera ceremonii była uroczysta, ale i niezwykle serdeczna. Student I roku wydziału sztuki i designu E. Zagarko wykonał piosenkę do słów W. Nieklajewa «Janka Kupała». Wszyscy składali gratulacje i życzenia dla doktora honoris causa. Później Profesor odwiedził muzeum historii uniwersytetu. Oficjalne spotkanie niezauważalnie zmieniło swój charakter i przeszło w spotkanie przyjaciół, kolegów. Wszyscy obecni mieli nadzieję na kontynuację współpracy.

Dzień ten zakończył się posiedzeniem zarządu «Międzynarodowego Instytutu Adama Mickiewicza», na którym zostały podsumowane wyniki pracy za 2011 rok,

omówione kierunki dalszej działalności oraz przyjęto propozycję W. Choriewa ubiegania się o rejestrację organizacji. To wszystko daje podstawę uważać «Międzynarodowy instytut Adama Mickiewicza» za testament profesora Choriewa polonistom Białorusi i przede wszystkim dla mnie jako jego uczennicy.

Z uczelni wyszliśmy dosyć późno. Miasto okrywał zmierzch, dzień jak gdyby nie chciał odchodzić. Wieczorem Pan Wiktor jeszcze pił herbatę i na moją propozycję pozostać jeszcze na jeden dzień w Grodnie, żeby mógł odpocząć – odpowiedział, że musi wracać do Moskwy, gdzie ma posiedzenie rady specjalistycznej. Mówił o planach napisania jeszcze jednej książki, materiał do której już jest zebrany oraz o tym, że chce w Moskwie stworzyć centru m polonistyki. Gorzka ironia losu: w nocy z 24 na 25 maja Wiktor Choriew odszedł...

Umarł z dala od domu, rodziny, ale wśród bliskich mu ludzi. Bardzo ciężko przeżyłam to tragiczne wydarzenie, śmierć poruszyła także wszystkich, którzy znali Profesora. Jego odejście przypomina przerwany lot. Odszedł do wieczności po zakończeniu poświęconej mu międzynarodowej konferencji, ubrany w togę doktora honoris causa, pozostawiając swoim uczniom dziedzictwo naukowe.

Wiktor Choriew przygotował kilka pokoleń doktorów habilitowanych i doktorów z różnych państw świata. Umiał zjednoczyć i zapalić światłem swojego talentu zarówno znanych naukowców z wielu krajów jak i twórczą młodzież. Stworzył nowy kierunek w literaturoznawstwie i hojnie obdarowywał swoją wiedzą innych. Także troską, serdecznością i dobrocią swoich uczniów, przyjaciół, kolegów. Będzie nam Go bardzo brakowało.

Cześć Jego pamięci! ■



Adam Mickiewicz podczas pobytu w Petersburgu

Adam Mickiewicz i polski kanon postrzegania Rosji

Wiktor CHORIEW

Utrwalanie stereotypów etnicznych – kompleksu wyobrażeń jednej grupy etnicznej o innej lub o sobie samej (autostereotyp) – odbywa się przede wszystkim w tekstach literackich. Ważne jest przy tym, że raz jeden stworzony obraz artystyczny nie znika w dalszym rozwoju literatury, lecz nadal «pracuje» na odbiór czytelniczy razem z innymi, późniejszymi.

Obraz, a jeszcze częściej lakoniczna formuła artystyczna – anegdota, wers, przysłowie itd. – łatwo zapadają w pamięci, a w oderwaniu od kontekstu przekształcają się w długotrwały stereotyp myślowy samodzielnie istniejący mit. Tak weszła do świadomości rosyjskiej puszkinowska formuła «dufny Lach», która w świadomości potocznej określa polski charakter narodowy. Z kolei wers Mickiewicza z Ustępu III części Dziadów o niewolniczej uległości narodu rosyjskiego wobec władzy – «heroizm niewoli» – dotychczas stanowi trzon rozpowszechnionego w Polsce stereotypu Rosjanina.

Ogromną rolę w procesie utrwalania stereotypów etnicznych w Polce odegrał romantyzm jako ruch literacki i społeczno-kulturalny. Jarosław Iwaszkiewicz nazwał go «esencją» polskiej twórczości artystycznej i polskiego życia w ogóle. Niewątpliwie, w twórczości Adama Mickiewicza, czołowego przedstawiciela pol-



Pomnik Piotra I w Petersburgu. Przy nim Adam Mickiewicz wraz z Aleksandrem Puszkinem marzyli o «słońcu swobody»

skiego romantyzmu, najwyraźniej ujawnił się polski charakter narodowy, jego twórczość w sposób decydujący określiła dalsze drogi rozwoju zarówno kultury polskiej, jak też całego społeczeństwa polskiego. «Chleb, który żywi i zachwyca, który się w krew narodu zmienia» – w ten sposób określił poezję Mickiewicza Tadeusz Różewicz. Zdaniem Jarosława Marka Rymkiewicza «myślimy Mickiewiczem, przy pomocy Mickiewicza, nieustannie odwołując się do Mickiewicza. Myślą Mickiewiczem i odwołują się do Mickiewicza nawet ci, którzy Mickiewicza nie czytają...».

Stosunek Mickiewicza do Rosji, jego poetycka polemika z Puszkinem w znacznym stopniu określiły polski kanon postrzegania Rosji. Mickiewicz głęboko poznał życie rosyjskie podczas przymusowego pięcioletniego pobytu w Rosji, który okazał się bardzo owocny dla rozkwitu geniuszu polskiego poety. Znawczyni twórczości Mickiewicza, Alina Witkowska (a przed nią Wacław Lednicki jeszcze w latach trzydziestych) pisze, że «Rosjanie dokonali (...) nieprzecenionego w skutkach odkrycia: odkryli Mickiewicza dla siebie, ale poniekąd także dla nas i dla niego samego. W Polsce Mickiewicz jeszcze długo uchodziłby za samozwańczego pretendenta do miejsca na literackim parnasie (...)».

Ogromne wrażenie na publiczności rosyjskiej wywarł poemat Mickiewicza «Konrad Wallenrod», wydany w Petersburgu w lutym 1828 r. Autor określił go jako powieść historyczną «z litewskiego i pruskiego życia». Tak jak we wcześniejszym poemacie historycznym Grażyna (1823) podstawowy wątek Konrada Wallenroda – to walka Litwinów z teutońskim najeźdźcą w drugiej połowie XIV wieku. Lecz wątek historyczny w poemacie podporządkowany został problemom współczesności, a tragedia jego bohatera wyraża nieszczęście narodowe. Poematy «Grażyna» i «Konrad Wallenrod», które wydają się być dalekie od tematu rosyjskiego, mogą być jednak przykładem stereotypizacji obrazu Rosji w poezji romantycznej. Ma rację Zofia Mitosek, która pisze, że utwory te pod maską historyczną zawierają aluzję polityczną przeciwko carskiej Rosji, że zakon krzyżacki – to kryptonim Rosji.

Znany rusyfikator Polski senator Nowosilcow nieprzypadkowo donosił wielkiemu księciu Konstantemu, że celem poetyckim poematu «Konrad Wallenrod» jest «dążenie do odgrzewania gasnącego patriotyzmu, podsycania wrogości i przygotowania przyszłych zajść, nauczanie młodego pokolenia być obecnie lisem, żeby z czasem zamienić się we lwa».

W 1829 r. Mickiewiczowi udało się wyjechać z Rosji za granicę. Kilka miesięcy przed powstaniem 1830 r. napisał słynny wiersz «Do matki Polki» – przepowiednię tragicznego losu młodej generacji Polaków, którym wkrótce przyjdzie walczyć za wolność ojczyzny:

Syn twój wyzwany do boju bez chwały
i do męczeństwa... bez zmartwychpowstania.

«W tym wierszu – zauważa Rymkiewicz – Mickiewicz uchwycił sytuację, która powtarza się w niemal każdym pokoleniu Polaków, z którą spotyka się lub może się spotkać każde pokolenie Polaków». Utwór ten stał się jednym z ważniejszych tekstów wychowania patriotycznego w Polsce w różnych okresach jej historii, tak jak kilka innych wierszy poety, sławiących bohaterstwo powstańców: «Reduta Ordona», «Śmierć pułkownika» i in. Mitologizowane postacie kapitana Ordona, pułkownika Emilii Plater, poległych w bitwie (chociaż w rzeczywistości oboje pozostali przy życiu) dla wielu pokoleń czytelników są symbolem patriotyzmu polskiego. W ten sposób kształtował się autostereotyp Polaka – patrioty, uosabiającego romantyczną ideę zwycięstwa ducha nad ordynarną siłą materialną, który był przeciwstawiony despotyzmowi rosyjskiemu w osobie cara i jego usłużnych poddanych – jak w «Reducie Ordona»:

Car dziwi się – ze strachu drżą
Petersburczany,
Car gniewa się – ze strachu mrą
jego dworzany.

Ideowo pokrewne tym utworom Mickiewicza były wiersze innych romantyków polskich – na przykład «Pogrzeb kapitana Meyznera» i «Sowiński w okopach Woli» Juliusza Słowackiego, «Szubienica Zawiszy» Gustawa Ehrenberga itd.

Jednak szczególne miejsce zajmuje tu poezja Mickiewicza, o roli której w stworzeniu bohaterskich postaci «panteonu polskiego» pisze Józef Bachórz: «Mickiewicz był dla współczesnych i potomnych autorytetem starczającym za wszelkie oficjalne urzędy».

W marcu 1832 roku Mickiewicz wyjechał do Drezna. Tam powstała III część poematu dramatycznego «Dziady». Podstawą jego są autentyczne wydarzenia, w których uczestniczył sam poeta: prześladowania filomatów i filaretów przez carskie władze w Wilnie w latach 1823-1824, aresztowanie, sąd, zesłanie. Wydarzeniom tym Mickiewicz nadał sens symboliczny, rozpatrując je jako historyczny przykład tłumienia wolności przez despotyzm oraz – w szerszej skali – jako wcielenie odwiecznej walki sił dobra z siłami zła. Właśnie dlatego obok realnych postaci w dramacie występują aniołowie i diabły, sceny z realnego świata przeplatają się z fantastycznymi. Patrioci polscy – to niewinne ofiary samowoli carskiej, którym pomagają wytrwać w nierównej walce dobre duchy, ich kaci – to przestępcy, spełniający diabelskie plany.



Dziady cz. III w inscenizacji S. Wyspiańskiego w Krakowie w 1901 roku

Ustęp – cykl z sześciu wierszy narracyjno-opisowych, zamykających część dramatyczną «Dziadów,» a następnie liryk «Do przyjaciół Moskali» – opowiada o rosyjskich doświadczeniach Mickiewicza. Ówczesny stan Rosji, jej uczestnictwo w rozbiorach Polski i stłumienie powstania 1830 roku doprowadziły poetę do wniosku, że zasadniczą treścią historii rosyjskiej jest umocnienie despotycznego systemu caratu. Taki pogląd na własną historię istniał i w Rosji: kształtowanie się państwa mocarstwowego określało całą koncepcję «Historii państwa rosyjskiego» Nikołaja Karamzina, którą Mickiewicz dobrze znał i na którą powoływał się w swoich prelekcjach paryskich. Oczywiście jednak ocena tego procesu u Mickiewicza i Karamzina skrajnie się różniła. Wedle Karamzina mocarstwowość była dla Rosji niezbędna i organiczna. Według Mickiewicza – zgubna.

Wrażenia pielgrzyma z Ustępu składają się na obraz Rosji jako bezbrzeżnej, zimnej krainy. Opis «zamrożonej» Rosji związany jest (nie tylko u Mickiewicza, lecz i u innych romantyków polskich) ze zdławieniem przez nią ognisk rewolucyjnych. Motyw mrożącego zimna przenika cały cykl. W Pomniku Piotra Wielkiego, np. «lecąca z granitów kaskada, / Gdy ścięta mrozem nad przepaścią zwiśnie» – to symbol tyranii, która obawia się «słońca swobody».

Maurycy Gosławski, w wierszu «Na śmierć Pestela, Murawiewa i innych męczenników rosyjskiej wolności» opisując Rosję, wykorzystuje takie same «przyrodnicze metafory: «zmrożone zimnem przestworza», «przyroda zmarzła i serca jak lód» itd. Zesłany na syberyjską katorgę Ehrenberg w Podróży na Syberię ironicznie pisał: «kraj pełen uroku: / Tam Włochy są z lodu, tam noc trwa pół roku». Karol Baliński, również zesłany na Syberię, w «Pożegnaniu» (1840) wyrażał nadzieję, że śniegi rosyjskie można roztopić: «Roztopimy śniegi, rozbijemy lody». Według Zygmunta Krasińskiego Rosja to «Sybiry mroźne / i Iwany Groźne» (Psalm żalu), w krainie «lodów północy» «Widnokrąg świata odmieniony: / Mgła – mróz – śmierć wieczna – same lody – szrony» (Ostatni). Obraz «bryły lodu» wykorzystany został przez Norwida w wierszu «Do wroga pieśń»:

Cofnij się! – wołam – głucha lodu – bryło:

Dopókiż będę pod tobą umierał?...

W tej «krainie lodów» według Mickiewicza wszystko zależy od woli cara-despoty. Twarz każdego zamieszkującego ją człowieka «jest jak ich kraina. /Pusta, otwarna i dzika równina», oczy ludzi są «puste i bezludne» i «nigdy ich długa żałość nie zaciemni». Cierpliwość i pokorę Mickiewicz uważa za główne cechy rosyjskiego charakteru narodowego. Wyraziście przedstawione są one w końcowej scenie Przeglądu wojska – w obrazie oficerskiego sługi zamarzniętego na śmierć obok futra swego pana. Do tego «biednego chłopa», do tego upośledzonego ludu poeta

zwraca się ze współczuciem i gorzkim wyrzutem: «Biedny narodzie! żal mi twojej doli,/ Jeden znasz tylko heroizm – niewoli». Pokorni ludzie zgadzają się na tyranię, gotowi są sławić «Sybir, kibitki, ukazy i knuty», nie dążą do wolności.

W niewolniczej psychologii narodu widział Mickiewicz przyczynę cierpień Rosji, lecz nie uważał cierpliwej pokory za organiczną właściwość człowieka rosyjskiego. Można przypomnieć tu jego znane słowa z projektu odezwy do Rosjan (1832): «Rosjanie nie mogliby długo być ślepymi narzędziami despotyzmu, mają oni pamięć dawnej wolności słowiańskiej, mają uczucia szlachetności i honoru». Bezwzględne posłuszeństwo ciemiężycielom Mickiewicz uważał za skutek określonych okoliczności historycznych. Mówiąc w prelekcjach paryskich o pasywnej pokorze ludzi wobec okrutnych represji Iwana Groźnego, nie zgadzał się z tymi historykami, którzy uważali, że jej podstawą jest religijne przywiązanie do «pomazańca bożego». Twierdził on, że «To szczególne przywiązanie nie gruntuje się na żadnej idei moralnej, wszczepili je w Moskwicinów Mongołowie» i że «mongolskie uczucie wniknęło w serca Moskwicinów».



EMILIA PLATTER

Ważne, że Mickiewicz nie wiązał «wpływów mongolskich» z przyszłością Rosji. W każdym razie w Drodze do Rosji kwestia przyszłości Rosji pozostaje otwarta:

Ale gdy słońce wolności
zaświeci,
Jakiż z powłoki tej owad wyleci?
Czy motyl jasny wzniesie się
nad ziemię,
Czy ćma wypadnie,
brudne nocy plemię?

W centrum dzikiej przestrzeni opisanej w Ustępie znajduje się Petersburg, który «budowały chyba Szatany». To olbrzymie koszary, w których musztrowane jest zarówno wojsko, jak i wszyscy mieszkańcy. Symbolicznie przedstawiona została powódź petersburska w 1824 roku. Jest to kara niebios, która przepowiada nieunikniony w przyszłości krach systemu despotycznego. Petersburg – to miasto-fantom, jego zło symbolizują niesprzyjające człowiekowi siły natury: mróz, śnieg, deszcz, wiatr, powódź. Zbyt szerokie i proste ulice miasta i olbrzymie place wzbudzają poczucie trwogi i niebezpieczeństwa. Nienaturalna, teatralna jest architektura i nienaturalne zachowanie mieszkańców, którzy drżą przed władzą cara.

Panującą w Rosji tyranię uosabia «jeździec miedziany» – pomnik Piotra Wielkiego. Uwagę Mickiewicza przyciągnęło jedno z podstawowych zagadnień historii Rosji – reformy Piotra I i osobowość reformatora. W Ustępie i w szeregu prelekcji Mickiewicza działalność Piotra oceniana jest negatywnie. Jednocześnie Mickiewicz uznaje wyjątkową wagę historyczną reform Piotra I, ważkość ich skutków. «Z Piotrem Wielkim – twierdził – rozpoczyna się nowoczesna historia Rosji», całkowicie się w tym zgadzając ze wszystkimi historykami i literatami rosyjskimi, którzy pisali o Piotrze niezależnie od własnego stosunku do cara.

Puszkin w swej Historii Piotra negatywnie oceniał barbarzyńskie środki, stosowane przez cara podczas realizacji reform, «tyrańskie

ukazy», «okrutne, samowolne, pisane, zdaje się knutem (...)» – Przypomina się tu określenie Mickiewicza z Pomnika Piotra Wielkiego: «car knutowładny». Osobowości Piotra już w Ustępie przypisuje Mickiewicz cechy demoniczne. W prelekcjach paryskich jest wzmianka o tym, jak w przeddzień urodzin Piotra mówiono, że «Rosja ujrzy Mesjasza czy też antychrysta». Piotr porównany zostaje ze «złymi duchami z baśni gminnych». Puszkin w Historii Piotra pisał: «Lud uważał Piotra za antychrysta». Można wskazać i inne zbieżności. Puszkin pisał o tym, że «Piotr pogardzał ludzkością, może więcej niż Napoleon». U Mickiewicza czytamy: «Piotr, otoczony zausznikami, niewątpliwie z obcowania z nimi nabrał pogardy dla ludzi». Możliwe, że takie zbieżności są echem rozmów, które mogli prowadzić poeci między sobą podczas pobytu Mickiewicza w Rosji.

Mickiewicz nie utożsamiał caratu z narodem rosyjskim. Chociaż naród ten cechuje niewolnicza pokora, są w nim zdrowe siły, walczące o wolność. W wierszu «Do przyjaciół Moskali» Mickiewicz składa hołd swoim przyjaciołom Rylejewowi i Bestużewowi. W Pomniku Piotra Wielkiego stworzył obraz «wieszcza ruskiego narodu», który pod pomnikiem Piotra, «pod jednym płaszczem» z polskim poetą – «ofiarą carskiej przemocy» – marzy o «słońcu swobody». Potępiając tych z rosyjskich przyjaciół, co «duszę wolną na wieki przedał w łaskę cara», Mickiewicz podkreślał, pisząc o swojej goryczy: «niech zrze i pali, nie was, lecz wasze okowy».

Aleksander Hercen, wspominając swoje spotkanie z Mickiewiczem w 1847 roku w Paryżu, napisał, że «tkwiło w nim coś nieprzyjaznego względem Rosji» i usprawiedliwiał poetę:

– Zresztą czyż mogło być inaczej po wszystkich tych okropnościach, wyrządzonych przez cara i carskich satrapów; a przy tym mówiliśmy w czasie największego nasilenia terroru mikołajowskiego.



Improwizacja Mickiewicza w moskiewskim salonie Z. Wołkońskiej

W utworach Mickiewicza i innych polskich poetów romantycznych utrwalił się autostereotyp Polaka, którego najważniejszą cechą jest niepohamowany protest jednostki przeciwko uciskowi, ofiarność i niezdolność do pokory. Stereotyp ten w romantycznej (i późniejszej) literaturze kształtował się w kontraście wobec wizerunku Rosjanina (jak również, zauważmy na marginesie, Niemca). Potwierdza tę myśl przykład z twórczości Krasińskiego, który pisał o wyssanej z mlekiem matki dziedzicznej nienawiści do Rosji, widząc w niej wcielenie azjatyckiego barbarzyństwa i okrucieństwa. Podobną myśl można spotkać też u Norwida:

Od wschodu: mądrość-kłamstwa i ciemnota,
Karności harap lub samotrzask
z złota,
Trąd, jad i brud
(Pieśń od ziemi naszej)

Romantyczny wizerunek Rosji jako siły zagrażającej ze Wschodu cywilizowanej Europie istniał w kulturze polskiej przez cały wiek XIX. Aktywnie wykorzystała go literatura propagandowa podczas wojny polsko-radzieckiej 1920 roku. «Trzon tego wizerunku – pisze w swojej świetnej książce o antysowieckiej poezji polskiej 1917-1920 E. Pogonowska – stanowi podstawowa opozycja binarna projektowana na cały świat wartości i wiodąca do domyślnych uzupełnień: Europa – kultura, cywilizacja, oraz Rosja – brak kultury, anty cywilizacja, chamstwo, dzikość, zbójectwo».

Stereotypy, oceny, wskazania etyczne, ukształtowane jeszcze w XVI-XVII wieku w kulturze sarmatyzmu i utrwalone przez romantyzm, zakorzeniły się w literaturze polskiej jako nieprzemijające poglądy tradycyjne. Oprócz umiłowania wolności należy do nich wyobrażenie o polskim narodzie jako wybrańcu losu, które związane jest z wyznaniem katolickim.

«Katolicyzm – zauważa w związku z tym Maria Janion – traktowany był przede wszystkim jako pociecha i ucieczka». A ponieważ mesjanizm twierdził, że Polska została wybrana przez Boga na ofiarę i cierpi za inne grzeszne narody, zrozumiała staje się «angelizacja» Polski, przeciwstawiona «satanizacji» jej prześladowców. «W XIX wieku to Rosja, przede wszystkim, stała się wcieleniem szatana, szatana politycznego, jak mawiał Mickiewicz; przeświadczenie to mia-

ła potwierdzić Rosja bolszewicka».

Ramy krótkiego artykułu nie dają możliwości prześledzenia wpływów kanonu odbioru Rosji, stworzonego przez romantyzm polski, na twórczość pisarzy następnych pokoleń. Ograniczę się do przykładów z poezji okresu II wojny światowej. Utwory romantyków dla wielu poetów stały się «Biblią polską», jak zatytułował swój wiersz o tradycjach romantyzmu polskiego Kazimierz Wierzyński:

«Dziady», «Irydion»,
«Pan Tadeusz»
Lub «Kordian» –
policz owe dzieła
I na pokoleń śpiew je
przełóż –
Co w nich ci zagra?
– Nie zginęła.

Podobnie jak Mickiewicza przyszłość Rosji niepokoi Antoniego Słonimskiego:

Co nam przyniesiesz dziś,
sąsiedzie?
Czy znów zaświszcze carski
knut?
Gdy twoje armie przejdą Prut,
Gdy w miasta pełne zgliszcz
i gruzów Kudłaty koń
kozacki wjedzie,
Kto stanie pułkom tym
na przedzie?
Suworow znów czy znów
Kutuzow?
Patrzy Europa i świat czeka,
Co przyniesiecie na sztandarach,
Czy wolność ludów i człowieka,
Czy nowy ukaz nowych carów?
(Do Rosjan)

W duchu Drogi do Rosji Mickiewicza opisuje tajgę syberyjską Beata Obertyńska, która doświadczyła radzieckiego więzienia, łagrów, zesłania:

Tajga...
Jak w bagnie gnijący trup.
Głusza na wieki wieków.
Otchłań, gdzie zda się –
nawet Bóg zapomniał
o człowieku.

Z innych pozycji ideowych, odwołując się również do obrazów Mickiewicza, nadając im jednak nowy sens, maluje Syberię Lucjan Szenwald, oficer dywizji im. Tadeusza Kościuszki, stworzonej w ZSRR. Dla niego Syberia (Pożegnanie Syberii) – to kraj, gdzie żyje «lud gwałtowny, prosty (...), cierpki a jędrny, twardy i odporny». W kraju, «gdzie ongi ciszę śniegowego stepu / Rozcinał poświst pędzącej kibitki» i jękliwy dzwon kajdan, «dzisiaj fabryki wrą, dudnią huty», mkną pociągi, rodzi się zwycięstwo nad wspólnym wrogiem Rosji i Polski.

Kanon wizerunku Rosji stworzony został przez Mickiewicza i innych romantyków polskich

---

Z tradycją romantyczną, z twórczością Mickiewicza spokrewniona jest poezja Władysława Broniewskiego. W jego wierszach czasu wojny odżyły pojęcia i obrazy poezji romantycznej, takie, jak «pielgrzym», «tułacz «, «wygnaniec», które wywołują u czytelnika znane i znaczące skojarzenia z emigracyjnej poezją Mickiewicza.

Bo dziś Pielgrzymów
jam rówieśnik,
Wygnańców depczę ślad...
(List z więzienia)

- pisał o sobie Broniewski w więzieniu radzieckim, przeprowadzając analogię między losem swoim i polskich romantyków.

Podczas wojny poezja Broniewskiego jak nigdy przedtem nasiąka aluzjami, reminiscencjami, mikrocytatami z poezji polskich romantyków, dokonując za ich pomocą głębokich historycznych uogólnień losu narodu:

Mickiewicz po pierwsze z «Redutą Ordona»
(Ordon – to o nas).
(Przepis na poezję)

Na Mickiewicza powołuje się Broniewski i w swojej wizji przyszłej Polski, do której dąży żołnierz-wygnaniec:

Rozmowa będzie króciutka o
Wilnie, Krzemieńcu i Lwowie.
Nie damy też Nowogródka.
Dlaczego?
– niech Adam odpowie.
(Wszystko nam jedno, żołnierzom)

Mickiewicz trwa w świadomości twórczej Broniewskiego i w latach powojennych. W wierszu «Ja wiem, że Puszkin cierpiał przez carat» (1949), wydrukowanym dopiero w 1997 roku, Broniewski – w duchu Mickiewicza – składa hołd talentowi Puszkina («każde Jego słowo to karat brylantów»), ale stanowisko rosyjskiego poety wobec powstania 1830 roku jest dla niego nie do przyjęcia:

Fakt, jestem Polak, Puszkin –
Rosjanin, rzuciłbym mu się na szyję, ale to było i to zostanie:
«Клеветникам России»

Świadome odwołanie się do tradycji romantycznej sprzyjało komunikatywności poezji. «Romantyczny język» – to tradycyjny emocjonalny język polityczny literatury polskiej. Z jego pomocą – nie tylko w poezji – rozważano najważniejsze dla bytu narodowego kwestie, w tym też kwestię postrzegania Rosji.

Kanon wizerunku Rosji stworzony został przez Mickiewicza i innych romantyków polskich, choć Mickiewicz jest także autorem wiersza «Do Przyjaciół Moskali». Romantyzm polski przejął, uzupełnił i «zromantyzował» istniejący wcześniej w kulturze polskiej negatywny obraz Rosji, który (często w uproszczonej, ekspresywnej i stereotypowej formie, sprzyjającej jego żywotności) utrwalił się w pamięci historycznej następnych pokoleń ■



1989 r. Grodno. Spotkanie działaczy PSKO im. A. Mickiewicza z Grodna i Lidy z polskimi konsulami z Mińska. Fot. ze zbiorów A. Siemionowa

Organizacje Polaków przed zjednoczeniem w strukturze ZPB

Helena Giebień

Ciąg dalszy, początek artykułu w «Magazynie» nr 10(82)

Grodno i obwód grodzieński stały się swoistym centrum organizacyjnym Polaków z całego obszaru Białorusi. Niemniej ważną rolę w tym procesie odegrało podjęcie współpracy przez część białoruskich intelektualistów, miłośników kultury polskiej ze środowiskiem polskim.

Za przykład służą liczne wystąpienia do władz najwyższych ZSRR, kierowane m. in. przez pisarza Alaksieja Karpiuka. Otóż w Grodnie i okolicach nie zabrakło ludzi, którzy podjęli się prowadzenia wstępnych prac organizacyjnych, które z czasem doprowadziły do powstania w Grodnie ruchu polskiego na Białorusi.

Wspomniany wyżej pisarz A. Karpiuk 29 kwietnia 1987 roku zwrócił się do Sekretarza Generalnego KC KPZR M. Gorbaczowa z listem otwartym: «Niezauważenie przez nasze władze znacznej liczby Polaków w BSRR, uporczywe nieuwzględnianie ich problemów narodowościowych jest w naszych czasach niewybaczalne. To właśnie jest przedmiotem gorących sporów podczas każdego prywatnego spotkania z przedstawicielami PRL – pisarzami, uczonymi, działaczami partyjnymi. Argumentów na obronę mamy coraz mniej. Przecież nie można wiecznie powoływać się na powojenne kłopoty. […] Ile będzie kosztowało nasze wielkie mocarstwo zorganizowanie w białoruskich miejscowościach zamieszkałych przez Polaków kilku polskich szkół na wzór szkół dla Białorusinów w PRL, powołanie na Uniwersytecie w Grodnie odpowiedniej katedry, a przy jednym z pałaców kultury zespołu polskiego? Natychmiast zostałyby zlikwidowane niepotrzebne napięcia w tej tak przecież ważnej dziedzinie, a Jaruzelskiemu łatwiej byłoby się bronić przed atakami opozycji» (Archiwum PSKO im. A. Mickiewicza w Grodnie). List pozostał bez odpowiedzi. Nie tracąc nadziei na wysłuchanie i pomoc dla inicjatywy Polaków, pisarz wysyła jeszcze jeden list do M. Gorbaczowa, w którym napisał: «Wierzę oczywiście tow. Aleszkiewiczowi, (za-



1988 r. Lida. Goście wieczoru – polscy poeci z Litwy – od lewej: Alicja Rybałko, Leokadia Komaiszko oraz Wojciech Piotrowicz. Fot. ze zbiorów A. Siemionowa

stępca kierownika działu ideologicznego w obwodowym komitecie KPZR w Grodnie – H.G.) iż nie ma próśb ze strony Polaków w sprawie nauczania ich dzieci w języku narodowym. Ale czy ktoś zadał Polakom to pytanie? Ciągle odczuwany jest niesamowity strach tych czasów, kiedy za podobną myśl wypowiedzianą głośno, osądzano, zsyłano, okaleczano ludzkie losy. Dlaczego nie poinformować Polaków o istnieniu takiej możliwości w radiu, prasie?». Poparcie A. Karpiuka, Białorusina, osoby zasłużonej na Białorusi (miał tytuł zasłużonego działacza kultury BSRR) było bardzo istotne dla sprawy polskiej.

Tadeusz Gawin, ówcześnie oficer łączności w sztabie wojsk ochrony pogranicza we Władywostoku, natrafił w 1987 roku w «Trybunie Ludu» na tekst deklaracji «O współpracy w dziedzinie ideologii, kultury i nauki między PRL a ZSRR». Deklaracja przekonuje T. Gawina o nieuchronnych zmianach w systemie społeczno-politycznym ZSRR, do których przyczyniła się polityka Gorbaczowa. W swojej książce «Ojcowizna» pisze: «Nie ma wątpliwości, przyjęto nowy kierunek w naszych wzajemnych kontaktach [chodzi o kontakty między PRL i ZSRR – H.G.]. Wydaje mi się, że nastał czas wskrzeszenia polskości na mojej Grodzieńszczyźnie». Swoje kroki w kierunku odrodzenia polskości T. Gawin skierował następująco – napisał list do redakcji «Grodzieńskiej Prawdy» o sytuacji Polaków na Grodzieńszczyźnie, w którym m.in. pisze: «Uważam, że czas najwyższy naprawić błędy popełnione w drugiej połowie lat czterdziestych, kiedy przez woluntarystyczne decyzje zlikwidowano polskie szkoły w obwodzie grodzieńskim, przez co wyrządzono krzywdę Polakom nie tylko w obwodzie, lecz także w całym kraju. Wynikiem tej decyzji stał się fakt, że dziś dla 60 tysięcy Polaków w Grodnie i tyluż w rejonach Grodno i Werenowo, gdzie Polacy stanowią 85% ludności, nie ma ani jednej szkoły z nauczaniem w języku polskim. Podobna sytuacja istnieje również w innych rejonach obwodu. Jeżeli wspólnym wysiłkiem nie poprawimy obecnej nienormalnej sytuacji, jeszcze bardziej ją spotęgujemy i będziemy nadal płodzić nihilistów narodowych, którzy nie znają ani kultury, ani języka swojego narodu». List ów nie został opublikowany w gazecie «Grodzieńska Prawda», redaktor odesłał go do T. Gawina, a w odpowiedzi podał powody, dla których nie zamieścił listu: «Obywatele narodowości polskiej ani razu nie zwracali się do odpowiednich władz z prośbą o wprowadzenie języka polskiego do szkół ogólnokształcących w obwodzie, a tym bardziej o otwarcie szkół polskich» . Oczywiście miejscowi Polacy nie zwracali się do władz z taką prośbą, ponieważ nie mieli odwagi, nie wiedzieli, jak podejść do tej sprawy.

Po przeniesieniu do Grodna T. Gawin rozpoczął energiczne starania w celu powołania do życia polskiej organizacji, a także zorganizowania nauczania języka polskiego. W tym celu współpracował z A. Karpiukiem, P. Malewiczem, P. Masłowską, z J. Łucznikiem, ówczesnym dyrektorem szkoły we wsi Sonicze, napisał także list do M. Gorbaczowa, ponieważ na poprzednie listy, które napisał i wysłał A. Karpiuk nie otrzymali odpowiedzi. Doszli do wniosku, że będą pisać do skutku, dopóki problem polskiej mniejszości nie zostanie zauważony.

Współpraca T. Gawina i J. Łucznika przyniosła wówczas pierwszy owoc – we wsi Sonicze udało się od września 1988 roku wprowadzić nauczanie języka polskiego w formie fakultatywu.

Podkreślić należy, że ciągłe starania aktywistów z Grodna, by miejscowe władze poświęciły sprawie polskiej należytą uwagę, zaczęły stopniowo przynosić owoce. Widocznie w Moskwie w końcu zwrócili uwagę na przychodzące listy ze skargami na miejscowe władze, które cały czas tkwiły w stagnacji, nie chcąc przyjąć nowego kierunku rozwoju, jaki niosła polityka przebudowy ZSRR. Władze w Grodnie pod presją Moskwy i Mińska musiały zwrócić uwagę na kwestię polską na Grodzieńszczyźnie. Przyjęta wcześniej Uchwała KC KPZR w kwestii narodowościowej dodatkowo obligowała je do tego.

W lipcu 1988 roku była planowana wizyta M. Gorbaczowa w Warszawie, w tym też jego spotkanie z przedstawicielami inteligencji na Zamku Królewskim w Warszawie. Oczywiście władzom radzieckim zależało, by Gorbaczow «dobrze wypadł» podczas wizyty. T. Gawin podkreśla, że «brak jakichkolwiek znaków odrodzenia Polaków na Grodzieńszczyźnie, gdzie miesz-



1987 r. Lida. Po pierwszym występie Polskiego Teatru z Wilna. Fot. ze zbiorów A. Siemionowa

ka ich najwięcej w ZSRR, oznaczał lekceważenie przez władze białoruskie wcześniej podjętych decyzji, co mogło postawić Gorbaczowa w niezręcznej sytuacji». Przyczyniło się to do szybkiego utworzenia z inicjatywy władz obwodowych w Grodnie Polskiej Kulturalno-Oświatowej Sekcji przy Białoruskim Obwodowym Funduszu Kultury. Władze umieściły w gazecie «Grodzieńska Prawda» informację o zamiarze utworzenia polskiej organizacji, przy tym odgórnie wyznaczyły listę osób do realizacji tego przedsięwzięcia. Polacy, wyznaczeni przez władze w Grodnie, mieli piastować kierownicze stanowiska w powołanej w przyszłości do życia polskiej organizacji oraz prowadzić działalność pod nadzorem władz i w pełnym wobec niej posłuszeństwie. Władze natomiast nie podały ani daty, ani godziny, ani miejsca przeprowadzenia założycielskiej konferencji Polskiej Sekcji Kulturalno-Oświatowej licząc na to, że bez powszechnego rozgłosu zorganizują konferencję i założą polską organizację ze «swoimi ludźmi» na czele. Zamiarem władz partyjnych w Grodnie było bezsprzecznie utworzenie takiej organizacji polskiej, którą mogliby sterować. Misternie zaplanowany mechanizm działań w powołaniu zależnej od nich polskiej organizacji zawiódł. 19 lipca 1988 roku odbyło się zebranie w sali Grodzieńskiego Uniwersytetu. Ze względu na brak ogłoszeń w prasie na zebranie przyszło tylko 30 osób. W trakcie zebrania doszło do rozbieżności między stanowiskiem Polaków a przedstawicielami władzy co do wyboru osoby na stanowisko prezesa organizacji. Polacy wyrazili zdecydowany sprzeciw, aby władze decydowały, kto ma być na stanowisku kierowniczym polskiej organizacji. Niezadowolenie budził także fakt, że zasięg działalności przyszłej organizacji miał być ograniczony do miasta Grodna. Organizacja miała być zbiorowym członkiem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i działać przy obwodowym Funduszu Kultury. Wobec sprzeciwu Polaków starania władz spełzły na niczym.

W celu konsolidacji środowiska Polaków z Grodna oraz stworzenia niezależnej od władz i ich wpływu organizacji pięcioosobowa grupa działaczy, która wyłoniła się podczas zainicjowanego przez władze zebrania (dr S. Sienkiewicz, J. Łucznik, F. Witowicz, J. Parulis, T. Gawin) przystąpiła do aktywnego działania (osoby, które jako pierwsze zajęy się odrodzeniem polskości na Białorusi byli: Józef Łucznik, Piotr i Tadeusz Malewiczowie, Franciszek Witowicz, Apolina Masłowska, Regina Sasimowicz, Krystytna Pachomowa oraz Tadeusz Gawin). Postanowili sami zadbać o zorganizowanie Konferencji Założycielskiej. Jednak gazeta «Grodzieńska Prawda» nie umieściła artykułu dotyczącego Założycielskiej Konferencji Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego. Nie zrażając się tym faktem, działacze zawiadamiali przez telefon, pisali ogłoszenia. Konferencja Założycielska Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego odbyła się 10 sierpnia 1988 r., a co istotne – bez ingerencji władz. Na konferencji zatwierdzono Statut Stowarzyszenia, nadano imię Adama Mickiewicza, wybrano 17-osobowy skład zarządu. Na stanowisko prezesa wybrano T. Gawina.



1988 r. Surkonty. Miejsce bitwy oddziału ostatniego dowódcy Nowogródzkiego Okręgu AK Macieja Kalenkiewicza ps. «Kotwicz» z NKWD. Na zdjęciu: Aleksander Siemionow z żoną i córkami legendarnego dowódcy oraz świadkiem tej bitwy panem Kreczem

W skład zarządu Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Adama Mickiewicza weszli: Józef Łucznik – nauczyciel, dyrektor szkoły; Franciszek Witowicz – inżynier budowlany; dr Stanisław Sienkiewicz – starszy pracownik naukowy Instytutu Biochemii w Grodnie; Janusz Parulis – artysta malarz; Joanna Niemczynowska – nauczycielka; Jolanta Borewicz – inżynier; Sławomir Strumiłło – profesor Uniwersytetu Grodzieńskiego; Eugeniusz Szuszkiewicz – docent Uniwersytetu Grodzieńskiego; Ryszard Kleczkowski – muzyk; Aleksander Siemionow – robotnik z Lidy; Jan Kunicki – architekt; Irena Waluś – pracownik biblioteki; Halina Rudnicka – nauczycielka; Teresa Sadowska – robotnica; Janina Więcławowicz – pracownik kultury; Leonarda Czygier – emerytka; Jan Rytwiński – inżynier budowlany; Antoni Pacenko – pracownik naukowy Instytutu Biochemii w Grodnie; Aleksander Kołyszko – nauczyciel; Jerzy Gorbaczewski – pracownik Obwodowego Komitetu Wykonawczego; Tadeusz Gawin – oficer sowieckich wojsk pogranicznych, podpułkownik. Działacze Związku Polaków uznali ten dzień za początek polskiego odrodzenia na Białorusi.

Konferencji towarzyszyła podniosła atmosfera, ludzie byli wzruszeni i radośni. Był to historyczny moment ważny dla Polaków z Grodna, którzy prawie 50 lat byli pozbawieni możliwości kształcenia się w języku ojczystym. Tak istotne wydarzenie dla grodzieńskich Polaków nie zostało skomentowane w prasie białoruskiej. Dopiero po wielokrotnych naciskach prezesa PSKO im. A. Mickiewicza T. Gawina gazeta «Grodzieńska Prawda» wraz z oddziałem Ideologicznym Obwodowego Komitetu KPZR zgodziły się umieścić przygotowaną przez Stowarzyszenie informację na temat konferencji. Informacja ukazała się 24 sierpnia 1988 roku.

Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe w Grodnie, będąc ówcześnie zbiorowym członkiem Towarzystwa Przyjaźni Radziecko – Polskiej, wyznaczyła sobie jako statutowe cele – działanie na rzecz społecznej aktywizacji Polaków w ramach ówczesnego kursu politycznego pierestrojki i głastnosti, w tym zwłaszcza:

– rozwijanie nauki języka polskiego, odradzania tradycji narodowych i ruchu amatorskiej twórczości artystycznej;

– organizowanie bibliotek, czytelni, klubów;

– popularyzację tradycji historycznej wspólnoty losów narodów polskiego i białoruskiego «w oparciu o tradycje rewolucyjne»;

– wydawanie własnego pisma społeczno-kulturowego w języku polskim;

– współpraca z Białoruskim Towarzystwem Przyjaźni i Więzi Kulturalnych z Zagranicą oraz z oddziałami Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej, wszechstronne zapoznawanie społeczeństwa ZSSR i PRL z życiem, pracą i kulturą narodów Polski i ZSSR;

– sprzyjanie aktywnemu uczestnictwu obywateli radzieckich polskiego pochodzenia w życiu państwa radzieckiego, w realizacji polityki KPZR wewnątrz kraju i za granicą.

Wyżej wymienione postulaty oddają ducha tamtych czasów, w szczególności klimat polityczny, polityczne ramy, w jakich było możliwe działanie odrodzeniowe Polaków w Grodnie. Szczególnie ostatni punkt budził w Polakach sprzeciw, jednak rejestracja organizacji zależała od władz, od postawionych warunków, których nie można było zlekceważyć w obliczu jednoznacznie panującej ideologii. Stowarzyszenie zatem nie było w pełni niezależne.

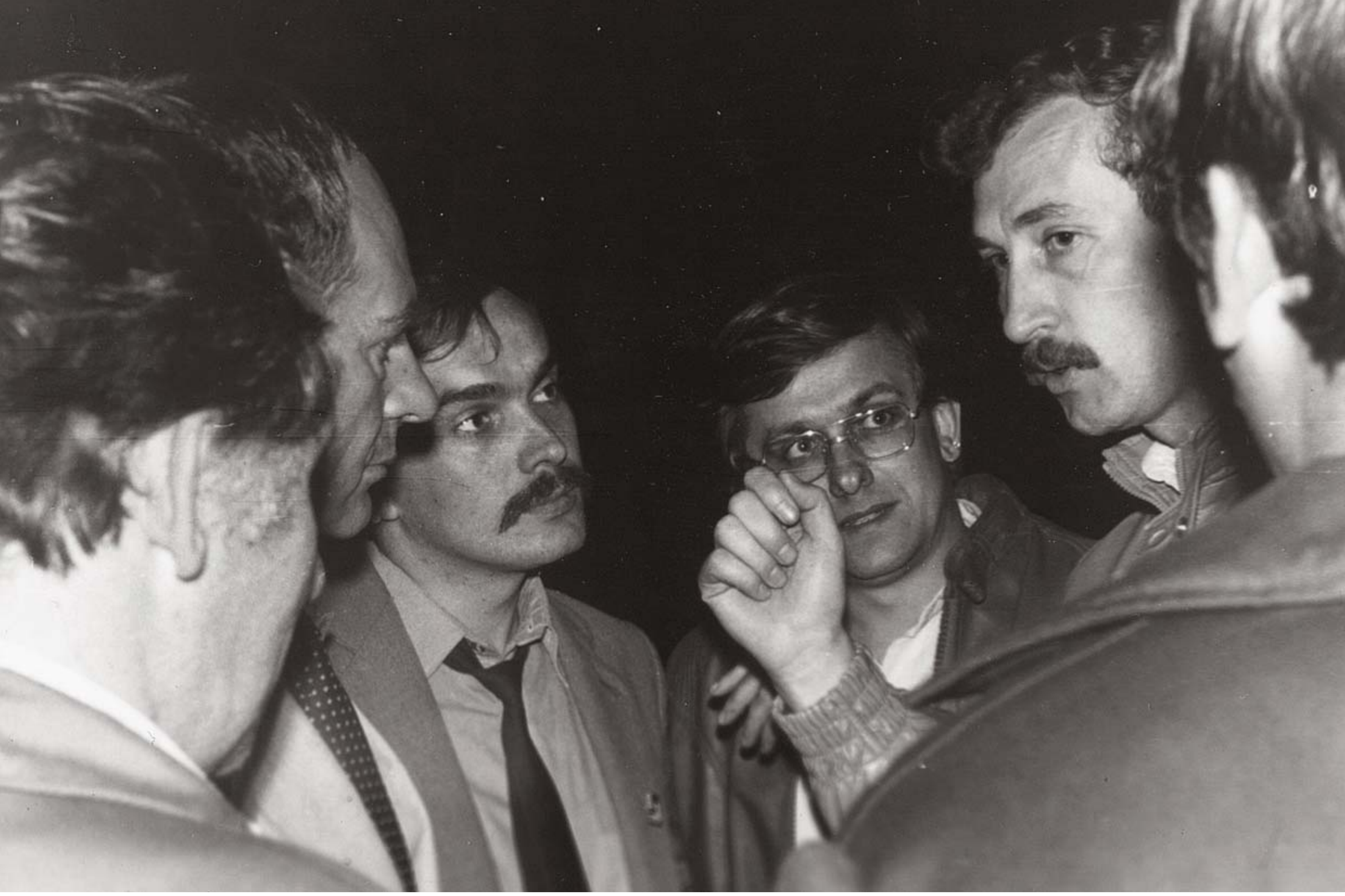
T. Gawin pisze, że do pierwszego oficjalnego spotkania z władzami w Grodnie doszło we wrześniu 1988 roku. Ówczesny kierownik Wydziału Ideologii i Propagandy KW KPZR w Grodnie W. Taranciej przyjął u siebie władze Stowarzyszenia oraz wysłuchał przygotowane przez organizację postulaty. Co istotne, inicjatywa spotkania była odgórnie «zasugerowana» W. Taranciejowi władzami partyjnymi Grodzieńszczyzny. PSKO na spotkaniu przedstawiło nurtujące je kwestie, między innymi:

– otwarcie szkół polskich, wcześniej zamkniętych przez władze;

– wprowadzenie języka polskiego we wszystkich szkołach, w których wyrażą chęć nauki swoich dzieci rodzice;

– wydawanie gazety polskiej oraz wydawanie po polsku część nakładu «Grodzieńskiej Prawdy»;

– wprowadzenie w regionalnym radiu i telewizji audycji w języku polskim.



1988 r. Spotkanie polskich działaczy z Lidy z Tadeuszem Gawinem (drugi z prawej), prezesem PSKO im. A. Mickiewicza

Odpowiedzi działaczy partyjnych, jak można było wtedy się spodziewać, były niekonkretne, obszerne i «rozmyte».

T. Gawin podkreśla, iż pierwszą samodzielną decyzję Stowarzyszenia o zaproszeniu Konsula Generalnego PRL w Mińsku M. Obiedzińskiego do Grodna władze potraktowały jako samowolę. T. Gawin został wezwany «na dywanik» do II Sekretarza Obwodowego Komitetu Partii ds. Ideologii M. Biriukowej 7 października 1988 roku, która zadała pierwsze pytanie dotyczące prawa do zapraszania konsula. Świadczyło to o dążeniu władz do podporządkowania i kontroli Stowarzyszenia, dając jej członkom do zrozumienia, że takie decyzje może podejmować tylko władza. Każda samodzielna inicjatywa PSKO była źle widziana. Kierownictwo obwodu grodzieńskiego ustaliło, że wszystkie polskie inicjatywy społeczne Stowarzyszenie musi uzgadniać z pionem ideologicznym władz partyjnych.

W takich realiach społeczno-politycznych przyszło pracować nowopowstałej organizacji polskiej. PSKO im. A. Mickiewicza w Grodnie nie dało za wygraną władzom obwodowym i miejscowym, o czym świadczą szczegółowe wspomnienia T. Gawina ujęte w formie publikacji.

Do głównych wydarzeń grodzieńskiego Stowarzyszenia w latach 1988-1990 należy m.in. zaliczyć:

– rozpoczęcie nauczania języka polskiego w 20 szkołach w rejonie grodzieńskim;

– nawiązanie współpracy z przedstawicielami władz polskich w Mińsku (konsulat), marszałkiem Senatu RP prof. A. Stelmachowskim, z organizacjami w Polsce, dziennikarzami polskiej prasy i in.;

– wyjazd delegacji sportowej na Igrzyska Zimowe do Zakopanego;

– otwarcie Muzeum Zofii Nałkowskiej na Uniwersytecie Grodzieńskim oraz odsłonięcie tablicy pamiątkowej na kamienicy, gdzie mieszkała pisarka;

– wyjazd dzieci na kolonie do Polski;

– ekshumacja szczątków polskich żołnierzy rozstrzelanych przez Armię Czerwoną we wsi Kalety we wrześniu 1939 r.;

– wywalczono możliwość wyjazdu polskiej młodzieży na studia do Polski;

– otwarcie Katedry Filologii Polskiej na Uniwersytecie Grodzieńskim;

– rozpoczęcie wydawania gazety «Głos znad Niemna»;

– otwarcie Polskiej Biblioteki w Grodnie;

– 21 lutego 1989 roku – pierwsza audycja w języku polskim w regionalnej rozgłośni radiowej w Grodnie;

– 31 stycznia 1990 roku po raz pierwszy w regionalnej telewizji grodzieńskiej emitowano program



KALETY. 1 X 1989 R. NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE, ODPRAWIANE PRZEZ KS. WITOLDA ŁOZOWICKIEGO, KU CZCI POMORDOWANYCH ŻOŁNIERZY POLSKICH WE WRZEŚNIU 1939 ROKU PRZEZ SOWIETÓW

w języku polskim;

Należy także podkreślić, że od samego początku działalności organizacji polskiej w Grodnie szczególną uwagę poświęcano kwestii Kościoła katolickiego: walka o odzyskanie i remont świątyń, o pozwolenie na przyjazd księży z Polski do pracy duszpasterskiej na Białorusi. To dzięki Kościołowi i osobom starszego pokolenia udało się zachować polskość.

Stowarzyszenie rosło w siłę, stawało się organizacją coraz bardziej masową i wpływową, z którą władza musiała się liczyć. I chociaż zgodnie ze Statutem PSKO nie było organizacją niezależną i samodzielną, to w praktyce prowadziła swoją działalność jako samodzielna i niezależna jednostka. To władze już pod koniec 1989 roku wychodziły z inicjatywą do Stowarzyszenia, by spotkać się i przeprowadzić rozmowy na nurtujące ich kwestie.

W szybkim tempie rozszerzały się podwaliny organizacji po przez współpracę inicjatorów polskiego ruchu odrodzeniowego z rejonami: grodzieńskim, werenowskim, brzostowickim, wołkowyskim, szczuczyńskim i świsłockim. Proces odrodzenia narodowego objął swoim zasięgiem całą Białoruś, zrzeszając Polaków w zorganizowane struktury, które z czasem zostały oddziałami centrali ZPB w Grodnie.

Tuż za inicjatywą grodzieńską powstało – 10 lutego 1990 mińskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe «Polonia» gromadząc w swoich szeregach nie tylko Polaków, lecz również miłośników i sympatyków kultury polskiej innych narodowości. Organizacja ta również została zarejestrowana na wzór grodzieński jako PSKO «Polonia». W Brześciu, prawie w tym samym czasie, utworzono PSKO im. R. Traugutta.

Początki powstania polskiej organizacji w Brześciu sięgają 1987 roku. We wrześniu 1987 roku powstał Klub Polski dla dzieci i młodzieży. Alina Jaroszewicz podkreśliła, że była to próba odpowiedzi młodemu pokoleniu, które zaczynało poszukiwać swoich korzeni. Także od 1987 roku w Centrum Twórczości Młodzieżowej przy Klubie Polskim działa Polska Szkoła Społeczna. Już wtedy dzięki staraniom A. Jaroszewicz dzieci mogy pobierać naukę języka polskiego w ówczesnym Pałacu Pionierów. Na początku były trudności z podręcznikami i odpowiednio przygotowaną kadrą nauczycielską. Dla większości dzieci język polski był nieznany i nieużywany w życiu codziennym. To dzięki staraniom miejscowych aktywistów pod koniec lat 80. język polski był wykładany nie tylko w Brześciu, a także w obwodzie (Baranowicze, Pińsk, Peliszcze, Łogiszyn i in.) w następujących formach nauczania: kółka języka polskiego, zajęcia fakultatywne w szkołach, nauczanie języka polskiego na równi z językami obcymi, nauczanie w rodzinach i przy kościołach, nauka w szkołach społecznych i w przedszkolach. Dużą pomoc w uzyskaniu podręczników, pomocy naukowych i innych książek okazała Fundacja Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. T. Goniewicza.

A. Jaroszewicz podkreśla: «Nasz Klub od pierwszych dni swego istnienia stał się organizatorem licznych imprez polonijnych w naszym mieście – akademii z okazji 3 Maja i 11 Listopada, «gwiazdek» dla dzieci, konkursów plastycznych i recytatorskich. Zadaniem Klubu od początków działalności było: aktywizacja życia społecznego i kulturalno-oświatowego środowisk polskich obwodu brzeskiego, kształtowanie świadomości narodowej, realizacja programów edukacyjnych, kulturalnych.

Do odrodzenia polskości w Brześciu przyczynił się także Michał Dobrynin, który na początku lat 80. przeniósł się z Litwy na Białoruś do Brześcia (prof. Michał Dobrynin, pracownik Uniwersytetu Państwowego w Brześciu, był prezesem Brzeskiego Oddziału obwodowego im. R. Traugutta przy ZPB, potem został prezesem Polskiego Towarzystwa Naukowego (PTN) w obwodzie brzeskim). W swoich wspomnieniach podkreśla: «Byłem bardzo zdumiony, że na Białorusi (wtedy BSRR) niczego podobnego w porównaniu do Litwy nie było. Rząd BSRR nawet nie miał zamiaru coś zrobić dla Polaków chociaż ich liczba na podstawie danych statystycznych przekraczała 400 tys. Mając polskie pochodzenie byłem zobowiązany pomóc rodakom w odrodzeniu języka polskiego, tradycji, religii katolickiej, wiedzy historycznej i kultury, która już katastrofalnie za-

nikała w ciągu kilka pokoleń». W roku 1989 postanowił wraz z innymi działaczami na rzecz odrodzenia polskości w Brześciu i obwodzie założyć Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe i je zarejestrować. Zdawali jednak sobie sprawę, ze muszą uzyskać zgodę władz na rejestrację Stowarzyszenia. Wyjechał na konsultacje do Grodna, gdzie już działało PSKO im. A. Mickiewicza pod kierownictwem T. Gawina. Jak wiadomo ówczesna władza nie sprzyjała polskiemu odrodzeniu, dlatego cenne były wskazówki osoby, która już wiedziała jak należy postępować z władzami w celu uzyskania pozwolenia na rejestrację. Po powrocie z Grodna aktywistom udało się założyć PSKO im. R. Traugutta.



1987 r. Lida. Prace porządkowe na cmentarzu przy ul. Engielsa. Fot. ze zbiorów A. Kołyszki

Jak już wspomniano wyżej, 10 lutego 1990 roku powstało w Mińsku Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe «Polonia». Na czele inicjatywy polskiego odrodzenia stał Waldemar Groński, profesor Uniwersytetu Pedagogicznego. Na prezesa z kolei wybrano Wiktora Dmuchowskiego, absolwenta Konserwatorium w Mińsku. T. Tarasiewicz podkreślił, że cały rok poprzedzający powstanie PSKO «Polonia» trwała żmudna praca w kierunku zjednoczenia środowiska mińskich Polaków (T. Tarasiewicz wieloletni prezes mińskiego obwodowego Oddziału ZPB «Polonia», członek Rady Naczelnej ZPB). W tym celu, przy współpracy z księżmi, ogłaszano w kościele, że podejmowane są starania zorganizowania polskiego Stowarzyszenia, zapraszano wszystkich chętnych. Pierwsze spotkanie odbyło się przy ulicy Kozłowa w sali «budowlańca» na 800 miejsc. Jak twierdzi T. Tarasiewicz, podczas zebrania sala była przepełniona, przyszło dużo osób starszego pokolenia, starszych kobiet. Na czele grupy założycielskiej stał W. Groński oraz W. Dmuchowski, był Szerengowicz, ówczesny rektor Akademii Sztuk Pięknych, Witold Gryszkiewicz, Roman Orłowski, Jerzy Waszkiewicz, Fabiana Nieczpaj, Wanda Zalewska. Na zebraniu założycielskim zapadła decyzja powołania polskie organizacji pod nazwą «Polonia».

Głównymi celami nowopowstałej organizacji było: zorganizowanie nauki języka polskiego dla dzieci i młodzieży w różnych formach nauczania, aktywizacja życia społecznego oraz kulturalnego środowiska polskiego w Mińsku, kształtowanie świadomości narodowej, utworzenie różnych kół zainteresowań i in.

Podobnie jak w innych miastach Polacy w Mińsku musieli przebrnąć w swoich poczynaniach przez mur niezrozumienia i niechęci władz. Lecz obudzonego żywiołu polskiego, który objął swym zasięgiem już wówczas całą Białoruś, nie dało się pohamować. Władze musiały się pogodzić i uszanować dążenie Polaków do realizacji swoich celów, które notabene gwarantowała im Konstytucja.

Dalszym krokiem były działania zmierzające ku konsolidacji wszystkich środowisk polskich. W Grodnie 9 grudnia 1989 roku odbyła się konferencja sprawozdawczo – wyborcza PSKO im. A. Mickiewicza, w której uczestniczyli przedstawiciele wszystkich istniejących struktur organizacji polskich istniejących na Białorusi. Za zgodą uczestników grodzieńskiej konferencji powierzono utworzenie Komisji Organizacyjnej, której zadaniem było opracowanie statutu oraz zasad strukturalnych powołania «niezależnej, samorządnej organizacji Polaków na Białorusi». 16 czerwca 1990 roku w Grodnie na Zjeździe Założycielskim powstała taka organizacja. Zjazd uchwalił powołanie ogólnorepublikańskiej organizacji o nazwie Związek Polaków na Białorusi (ZPB). Zgodnie z przyjętym statutem, lokalne stowarzyszenia polskie stawały się członkami zbiorowymi ZPB na prawach oddziałów. Tak powstała jednolita organizacja społeczna-kulturalna, skupiająca polską grupę narodową na terenie BSRR.

Reasumując powyższe opracowanie, należy podkreślić, że polski ruch narodowy był oddolną inicjatywą Polaków w BSRR. Lata represji nie zdołały złamać i zniszczyć ducha polskości, który tlił się w sercach kresowych Polaków. Wyraz swojego patriotyzmu dali angażując się w utworzenie polskiej organizacji, by móc wspólnymi siłami odbudować to, co zostało zniszczone ■



Zakoziel, kaplica rodowa Orzeszków. Rys. Napoleona Ordy

Dwory na Polesiu

Dymitr ZAGACKI

Jedną z charakterystycznych cech poleskiego krajobrazu od wieków były dwory szlacheckie. Szlachta zawsze była tutaj prawdziwym bastionem polskości, ośrodkiem kultywowania tradycji narodowych, obyczajów, kultury i prawa. Masowe zaludnienie Polesia przez szlachtę polską rozpoczęło się jeszcze w XVI w., kiedy to król Zygmunt Stary nadał swej żonie Bonie rozległe dobra w tym regionie.

Królowa Bona kazała osuszać krainę, kopać kanały, a również sprowadzała szlachtę z zachodnich części Polski. Dla Rzeczypospolitej, w tym i dla Polesia, charakterystyczne było to, że siedzib szlacheckich lub ziemiańskich, jak je później nazywano, było stosunkowo dużo, bo duży był odsetek szlachty w społeczeństwie. W XVIII wieku w Polsce było około 10 procent szlachty, to największy odsetek uprzywilejowanej klasy społecznej w Europie, gdzie ona stanowiła tylko około 3-4 procent. Każdy właściciel ziemski, a także szlachta bez ziemi, nazywano ją m.in. szlachtą zagrodową lub zaściankową, ale z przywilejami nadanymi przez króla lub Sejm – starali się wyróżnić swą siedzibą. Nie każdego jednak było stać na pałac. Więc budowali takie dwory, na jakie mogli sobie pozwolić, w większości skromne i z zewnątrz i wewnątrz, ale z wieloma charakterystycznymi cechami.

Z dziejów dworów

Pierwsze dwory na Polesiu budowano jako obronne gniazda rycerskie. W czasach średniowiecza dworami nazywano całe obejścia, w których znajdował się dom rycerza, szereg innych zabudowań mieszkalnych i gospodarskich. Obejścia te w celach obronnych budowano na wzgórzach i otaczano palisadą lub murem i fosą. Później, od połowy XVII wieku tworzono je już jako barokowe siedziby właścicieli ziemskich o charakterze rezydencjonalnym. Budowle piętrowe, na planie kwadratu z narożnymi wieżyczkami zmieniły się na parterowe, zbudowane na planie prostokąta. Otoczenie dwo-

ru z obronnego założenia z fosą i palisadą zmieniło się na założenie ogrodowe, o funkcjach estetycznych i reprezentacyjnych.

Jednak na Polesiu, spustoszonym w XVII – XVIII ww. po buntach kozackich, wojnie z Rosją i Wojnie Północnej, budować w majestatycznym, lecz drogim stylu barokowym mogły pozwolić sobie tylko najbardziej bogate rody, takie jak Sapiehowie. W połowie XVII wieku podkanclerzy litewski Kazimierz Sapieha kazał przebudować w tym stylu swój znakomity pałac w Różanie.

W XVIII wieku wśród stylów architektonicznych w dworach zapanował klasycyzm. Dwory klasycystyczne budowano do końca XIX wieku.

Typowy «polski dworek» leżał na wzniesieniu, zawsze otoczony parkiem, był parterowy, miał zwykle czterospadowy dach łamany kryty gontem lub dachówką. Zbudowany był z modrzewiowych bali «na zrąb» lub murowany. Dobrze, jeśli był zorientowany «na godzinę jedenastą», by słońce oświetlało wszystkie cztery ściany dworu. Do dworu zazwyczaj prowadziła aleja, a przed dworem niewielki trawnik tworzył dziedziniec honorowy. Wnętrze w większości dworów było skromne. Tam można było dostrzec sporo grafik i rycin w skromnych ramach. Bardzo rzadko się zdarzało, żeby właściciel dworu miał wszystkie meble w jednym stylu. Charakterystyczne dla dworów było nagromadzenie sprzętów z różnych epok w sposób naturalny, przekazywane z pokolenia na pokolenie.

W tym okresie poleskie dwory podarowały polskiej historii szereg wybitnych imion. Na przykład, 17 stycznia 1732 roku w Wołczynie, w rodzinie kasztelana krakowskiego Stanisława Poniatowskiego i Konstancji z Czartoryskich urodził się Stanisław August Poniatowski, ostatni król Rzeczypospolitej. W 1746 roku w Mereczowszczyźnie koło Kosowa Poleskiego przyszedł na świat Tadeusz Kościuszko, bohater narodowy Polski i Stanów Zjednoczonych, a 16 lutego 1757 roku we dworze w Skokach urodził się Julian Ursyn Niemcewicz, działacz polityczny, dramaturg, powieściopisarz, poeta, pamiętnikarz, sekretarz Tadeusza Kościuszki.

Rozbiory Rzeczypospolitej, upadek insurekcji kościuszkowskiej, powstania listopadowego i styczniowego a również polityka państwa rosyjskiego wobec dawnych Kresów w XIX wieku w niemałym stopniu wpłynęły na wytworzenie i



Stare Piaski. Brama wjazdowa do pałacu Pusłowskich

Dymitr ZAGACKI



KAPLICA TOŁŁOCZKÓW W RAKOWICY

utrwalenie na Polesiu specyficznego typu właściciela ziemskiego – ziemianina-kresowiaka. Jego specyfikę kształtowały też inne czynniki: szczególnie kultywowana tradycja szlachecka, anachroniczność układów społecznych, stanowa struktura społeczna Rosji i, w miarę zbliżania się do końca wieku XIX, rosnące poczucie wyjątkowości i odmienności narodowej wobec kształtującego swą świadomość narodową otaczającego ludu prawosławnego.

Dwory były w tym okresie oazami polskości, katolicyzmu i kultury europejskiej na Polesiu. Ziemiaństwo, pozbawione możliwości działania politycznego, zagrożone ukazami ograniczającymi obrót ziemią, przeciwstawiało się rosyjskiemu naporowi przez kurczowe trzymanie się swojej własności ziemskiej. Walka o ziemię stała się motywem przewodnim większości działań, pragnień i dążeń ziemiaństwa kresowego owych pokoleń. Walka ta okazała się na tyle skuteczna, że jeszcze u schyłku Imperium Rosyjskiego ziemiaństwo polskie było grupą społeczną wywierającą największy wpływ na życie gospodarczo-społeczne guberni zachodnich.

Nawet w czasach zaborów, w atmosferze represji i walki z Kościołem katolickim i szlachtą polską, poleskie dwory nader pozostawały prawdziwą «kolebką» wspaniałych postaci. Tak, dwór w Worocewiczach został małą ojczyzną wybitnego rysownika, pianisty i kompozytora Napoleona Ordy. W 1827 roku we dworze Kołodne urodziła się Helena Skirmunt, malarka i rzeźbiarka pochodząca z jednego z najstarszych i najwybitniejszych poleskich rodów szlacheckich. 16 stycznia 1826 roku w Szostakowie, miejscowości leżącej wówczas w granicach guberni grodzieńskiej urodził się przyszły dyktator powstania styczniowego Romuald Traugutt.

U schyłku XIX stulecia, jak podaje w książce «Dawne dwory Brzeszczyzny» białoruski historyk Anatolij Fiedaruk, większość poleskich folwarków rozszerza swoją działalność gospodarczą. Zwykle obok domu właścicieli we dworze mieściły się w tamtych latach niewielkie wytwórnie rolnicze, ogrody, cegielnie, tartaki, fermy trzody chlewnej, stajnie. Właściciele hodowali bydło rasowe: krowy, świnie, owce. W majątku Radziwiłłów w Mańkowiczach hodowano konie arabskie, we dworze Potockich w Wysokiem – angielskie persherony. Za wzorowe uprawy nasienne, wyselekcjonowanie nowych odmian i polepszenie jakości istniejących gatunków chleba właściciele Wysokiego otrzymali złoty medal na wystawie w Paryżu w 1900 r. oraz w Petersburgu w 1912 roku.

Koniec XIX i początek XX stulecia były okresem panowania w architekturze poleskich dworów nurtów eklektycznych. Szczególnie popularnym staje się tzw. «styl dworkowy». Jego pojawienie spowodowane zostało poszukiwaniami narodowych, polskich cech i symboli. Ten styl budowania kontynuowano po I wojnie światowej i występował on aż do 1939 roku. Typowymi cechami nurtu były kolumnowy portyk i czterospadowy

wysoki dach łamany.

W niektórych dworach budowano rodowe kaplice będące miejscem spoczynku zmarłych właścicieli i ich krewnych. Najśliczniejsze kaplice są u Orzeszków w Zakozielu i u Tołłoczków w Rakowicy.

I wojna światowa, a potem wojna polsko-bolszewicka przerwały czasowo rozwój poleskich dworów. Na skutek działań bojowych wiele dworów zostało zrujnowanych lub uszkodzonych, a trudny stan gospodarczy kraju tego okresu spowodował upadek niektórych gniazd szlacheckich.

Jednak w okresie międzywojennym szlachta poleska zdążyła odbudować z popiołu swoje domy rodzinne i grobowce swych przodków, doprowadzić do porządku folwarki.

W latach międzywojennych w majątku Hruszowej koło Kobrynia pisała swoje utwory jedna z najpopularniejszych polskich pisarek Maria Rodziewiczówna. Ze dworami w Mogilowcach i Piotrowiczach było związane życie i twórczość poety Albina Dziekońskiego. Majątek w Rakowicy często odwiedzał Stanisław Tołłoczko, polski chemik, w roku 1905 został powołany na profesora Uniwersytetu Lwowskiego, był współautorem wielokrotnie wznawianego podręcznika chemii nieorganicznej.

Upadek dworów

Po wkroczeniu na Polesie we wrześniu 1939 roku Armii Czerwonej dwory zostały skazane na zagładę. Właściciele ich zginęli z rąk oprawców stalinowskich, chłopów sympatyzujących «czerwonym», w więzieniach NKWD lub na zesłaniu. Tym, którym udało się opuścić ojczystą ziemię – już tu nie mogli wrócić. W czasie II wojny światowej duża liczba opuszczonych dworów uległa zniszczeniu, płonęły z rąk partyzantki sowieckiej, jak np., dwór Kościuszków w Mereczowszczyźnie.



Dymitr ZAGACKI

Dwór Niemcewiczów w Skokach

W ocalałych dworach po wojnie urządzono szkoły, obozy pionierskie, biura kołchozowe, magazyny. Grobowce plądrowano i ograbiano. Taki los spotkał najpierw te pochówki, które zostały rozmieszczone w kaplicach albo w wielkich kryptach, a potem i mniej okazałe groby. Po nieodpowiednim wykorzystaniu dwory przeważnie pozostawiano bez doglądu, więc dawne gniazda szlacheckie zaczęły popadać w ruinę. Po rozpadzie ZSRR w 1991 roku, potomkowie polskich rodzin mogą odwiedzać Białoruś, swoje dawne domy, uporządkować groby przodków. Ale tylko tyle!

Dzisiaj los polskich dworów na Polesiu jest różny. Lepszy jest tych, które są związane z życiem i twórczością wybitnych ludzi, jak na przykład, dwór Niemcewiczów w Skokach, albo uznano je za zabytki bardzo wartościowe. Tam coś się robi, prowadzone są prace restauracyjne. Ale to są wyjątki.

Prace restauracyjne są prowadzone w największych na Polesiu pałacach, rezydencji Sapiehów w Różanie, w pałacu przy bramie i okazałym pałacu Pusłowskich w Kosowie. Jednak powodują one gorące dyskusje wśród historyków i krajoznawców, bo wykorzystanie nowoczesnych materiałów budowlanych często niszczy w zabytku jego unikatowość, przez co traci się duch historii. Pytanie, które nurtuje historyków i społeczność – jak potem będą wykorzystywane odbudowane zabytki.

W innych dworach do dziś działają różne instytucje, co o tyle jest dobre dla zabytków, że chroni je od całkowitego zniszczenia.

Trzecia grupa dawnych dworów to te, które po wieloletniej eksploatacji zostały opuszczone. W tym gronie można wymienić piękny niegdyś dwór Puzynów w Gremiaczach, gdzie w okresie sowieckim mieścił się obóz pionierski. Bez gospodarzy owe siedziby szlacheckie popadają w ruinę, są łatwą ofiarą dla wandali i złodziei. Ograbione, ogołocone, zdewastowane, w przetrzebionych lub wyciętych parkach, stanowią świadectwo barbarzyństwa i pogardy do naszej historii. Łatwo doprowadzić zabytki do ruiny, ale ratować je jest trudno i bardzo kosztownie ■



BERNARD PAKULNICKI

NOWA ŚWIĄTYNIA PW. ŚWIĘTEJ TRÓJCY W KLECKU

Nowy kościół w Klecku

Bernard Pakulnicki

Parafia katolicka powstała w Klecku w 1450 roku. Pierwsza świątynia pw. Świętej Trójcy została zbudowana w roku 1524, natomiast w 1953 r. na rozkaz ówczesnych władz sowieckich kościół został wysadzony w powietrze. Pod koniec lat 80. wierni rozpoczęli walkę o swoje prawa.

Właśnie z początkiem «pieriestrojki» miejscowi katolicy zaczęli podejmować wysiłki o zwrot jedynego ocalałego w Klecku kościoła pw. Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny, świątyni która wcześniej należała do zakonu oo. Dominikanów. Jednak władze uparcie odmawiali katolikom, a kościół podominikański przekazano wyznawcom Kościoła prawosławnego.

Parafia rzymskokatolicka w Klecku została zarejestrowana w 1996 roku, ale katolicy nadal walczyli o prawo mieć swoją świątynię. W 2003 r. nareszcie otrzymali pozwolenie na budowę nowego kościoła. Do parafii został mianowany ksiądz Erwin Peter Wieczorek z Niemiec, pod kierownictwem którego w roku 2003 rozpoczęto budownictwo nowego budynku kościoła. Jednak zbudowanie kościoła ze składek samych parafian było rzeczą nierealną. Intensywne budownictwo rozpoczęło się dopiero w 2006 roku. Znalazł się mecenas, był nim Wacław Wierzbicki, który urodził się w 1922 roku we wsi Janowicze, niedaleko stąd.

Powrót w strony rodzinne dla pana Wacława był długi. 10 listopada 1940 r. NKWD aresztowało rodzinę Wierzbickich, a potem wysłano ich na daleką Północ, do lasów Archangielska. «To były ciężkie czasy, najważniejsze było przeżyć» – wspomina.

Kiedy dotarła wiadomość o formowaniu Wojska Polskiego pod dowództwem generała Andersa – Wacław zapisał się do dywizji, która rozmieszczała się w Kirgizji. W szeregach Armii Andersa przeszedł długą i trudną drogę, rozpoczynając od Kirgizji, przebywał w Iranie, Iraku, Palestynie, Syrii, Egipcie. W 1943 roku walczył z Niemcami we Włoszech, pod Monte Cassino. Po II wojnie światowej znalazł się w Wielkiej Brytanii, a po pięciu latach – w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w Chicago, gdzie mieszka do tej pory.

Po raz pierwszy po II wojnie światowej Wacław Wierzbicki odwiedził Kleck i okolicę w 1990 roku. Ogarnął go żal i rozpacz, gdy zobaczył ruiny kościoła Św. Trójcy. Przecież on uczęszczał do tego kościoła, był niegdyś ministrantem. Tyle wspomnień o nim...

U Wacława Wierzbickiego powstał pomysł – zbudować nową świątynię. Pan Wacław nawiązał kontakt ze swoimi ziomkami i znajomymi, których wichura wojny rozrzuciła po całym świecie: mieszkali w Ameryce, Austrii, Australii, Wielkiej Brytanii i innych krajach świata. Wspólnie zebrali środki finansowe na budowę nowego kościoła. Potem Wacław Wierzbicki już niejednokrotnie odwiedzał Kleck.

Wiele razy byłem w Klecku i okolicy, widziałem, jak buduje się nowy kościół w tym miasteczku historycznym i bardzo chciałem go zwiedzić. Nadarzyła się w tym roku piękna okazja – uroczystość konsekracji kościoła.

Uroczystość zebrała dużo ludzi. Przybyli wierni z sąsiednich parafii, goście z Polski i Niemiec, przedstawiciele miejskiej władzy oraz budowniczowie. Konsekracja kościoła Św. Trójcy w Klecku stała prawdziwym świętem dla katolików.

Początek uroczystości – zapanowała cisza i tylko słychać, jak brzmią słowa metropolity ks. abp. Tadeusza Kondrusiewicza, z którymi zwrócił się do ludzi, zebranych przy kościele: «Jeszcze zupełnie niedawno wydawało się, że nigdy na ziemi kleckiej nie będzie brzmiał głos Ewangelii, nie będą celebrowane sakramenty, a nowe pokolenie będzie wychowywało się bez wiary... Ale dzisiaj, w historycznym Klecku jest świątynia katolicka».

Cała uroczystość i Msza św. odbywały się w języku białoruskim. Większość obecnych, na pewno była w oczekiwaniu, że zabrzmi i mowa polska, przecież Kościół katolicki na Białorusi kojarzy się nam z językiem polskim. Czułem się przez to trochę obco w kościele.

Ale przemówienie Wacława Wierzbickiego było po polsku, opowiedział on całą historię budowy nowego kościoła pw. Św. Trójcy w Klecku. Podkreślił, że «dzień dzisiejszy jest najlepszym i najszczęśliwszym w moim życiu, bo spełniło się moje marzenie i prośba Jezusa, którą usłyszałem kiedyś...».

Parafia katolicka w Klecku z 560-letnią historią znowu ma własną świątynię i kolejne karty z jej najnowszych dziejów są już napisane ■



IRENA WALUŚ

OD LEWEJ: KIEROWNIK DZIAŁU SZTUKI OBWODOWEJ BIBLIOTEKI NAUKOWEJ LILIA CHODOROWSKA, KS. JÓZEF STANIEWSKI, REKTOR WSD W GRODNIE PODZIWIAJĄ KSIĄŻKI PRZEKAZANE DLA BIBLIOTEKI

Unikaty z biblioteki oo. Franciszkanów

WŁADYSŁAWA KULIKOWSKA

Po raz pierwszy na wystawie pt. «Spuścizna duchowa stuleci» zostały wyeksponowane rarytasy z dawnej biblioteki oo. Franciszkanów w Grodnie. Wystawę harmonijnie uzupełniły eksponaty Działu Rzadkiej Książki Grodzieńskiej Obwodowej Biblioteki Naukowej oraz stare fotografie, grafiki kolekcjonera Aleksandra Siewienki. Otwarcie wystawy odbyło się 31 października w Dziale Sztuki biblioteki w ramach Roku Książki na Białorusi.

Podczas otwarcia wystawy sala nie zmieściła wszytkich chętnych, wieść o jej intrygującej nazwie rozniosła się po Grodnie.

Ks. Józef Staniewski, rektor Wyższego Seminarium Duchownego, przypomniał słowa z Pisma Świętego, że «na początku było słowo». – Słowo kształtuje osobę człowieka. Bo żadna strona internetowa, nie negując znaczenia Internetu we współczesnym świecie, nie może być konkurentem książki – mówił ks. prałat. Dawniej przy każdym kościele i klasztorze istniała biblioteka. Franciszkanie z Grodna nie tylko modlili się i budowali, lecz pozostawili po sobie słowo w postaci unikatowych książek.

Franciszkanin ojciec Józef Makarczyk opowiedział o historii znalezienia bezcennej biblioteki franciszkanów na dachu kościoła. Słuchając opowieści zakonnika, mającego do tegoż niesamowite poczucie humoru – pomyślałam, że to prawie gotowy scenariusz dla dobrego filmu. Skojarzyłam tę historię z opisaną przez Umberto Eco w powieści «Imię róży». Zaczynając działalność duszpasterską w Grodnie, ksiądz Józef próbował dowiedzieć się, co się stało z biblioteką oo. Franciszkanów – nie wierzył, że po bibliotece niczego nie zostało. Zakonnicy na pewno wiedząc, jakie nadchodzą czasy, dobrze skarby ukryli. W 1991 roku ojciec odnalazł pierwszą książkę. I to jaką! Był to «Zbiór Rękopisnych Przywilejów i Dokumentów XVI – XVII wieku». Uporczywie nadal szukał. Wkrótce o. Józef Makar-

czyk odnalazł kolejną część biblioteki franciszkanów. Oczyszczone z kurzu książki są obecnie zabezpieczone w szafach kościelnych. Lecz, jak uważa ksiądz, książki są napisane po to, żeby z nich korzystali ludzie. Stąd pomysł wystawy.

– Na wystawie przedstawiono 150 książek pochodzących z drugiej połowy XVII – XVIII ww. Jest to przede wszystkim literatura z dziedziny teologii, filozofii, książki o przyrodzie, literatura piękna oraz dokumenty – powiedziała kierowniczka Działu Sztuki Lilia Chodorowska. – Wszystkie książki są w dobrym stanie: strony tytułowe, obciągnięte skórą okładki zachowały się w stanie nienagannym, oprócz kilku książek; w których okładki zamieniono.

Książki są w różnych językach, wydane w drukarniach europejskich: w Wenecji, Lipsku, Krakowie, Wilnie. – W «Zbiorze Rękopisnych Przywilejów i Dokumentów XVI – XVII ww.» jeden z najstarszych dokumentów datowany jest rokiem 1561 – mówiła podczas przeglądu starodruków Ludmiła Wdowienko, główny specjalista Dzialu Sztuki. – Jest to skarga Wasiliewicza Kopcia na leśniczego o skażeniu lasów, napisana w języku starobiałoruskim. W księdze jest także oryginalny przywilej z roku 1647, nadany Kopciowi przez króla Władysława IV na posiadanie ziem w Puszczy Białowieskiej z oryginalną pieczęcią królewską.

W dobrym stanie jest Księga Metryczna (1705 – 1717), książki o sakramencie pokuty w języku polskim i łacińskim. Bibliotekarka podkreśliła, że w sredniowieczu i później kościoły oraz klasztory miały własną wytwórczość rękopisną. Na księdze z lat 1700-1708 z kazaniami o pokutach Chrystusa widać nawet kleksy.

Na wystawie są przedstawione książki naukowe i naukowo-popularne, m.in. podręczniki z fizyki, algebry, geometrii, przyrody i astrologii, nadrukowane w Połocku i Wilnie.


IRENA WALUŚ

KSIĄŻKI ZE ZBIORÓW OO. FRANCISZKANÓW

W osobnej gablocie umieszczono książki o treści religijnej. Jest tu kilka wydań Biblii. Niezwykłą jest Biblia z roku 1769 wydana w Nieświeżu przez księżnę Radziwiłłową z Metelskich. W Biblii są zamieszczone przypisy tłumaczące znaczenie niektórych pojęć i symboli. – Na uwagę zasługują wydania weneckie. Książki nadrukowane w Wenecji mają wysoki poziom poligraficzny: dwukolorowy druk, czcionki o różnej wielkości, dwie kolumny tekstu, tłoczoną stronę tytułową i okładkę, są zdobione rycinami – podkreśliła bibliotekarka.

Najstarszą książką spośród znalezionych są «Instrukcje dla Księży» z 1643 roku. Na uwagę zasługują «Porady Praktyczne dla Kapłanów», «Msza Święta za zmarłych» z roku 1781 oraz «Listy Franciszka Ksawerego», który będąc na misji w Indiach wysyłał listy do braci jezuitów oraz do założyciela zakonu Ignacego Loyoli. To właśnie księgi wydane w Wenecji z kunsztownymi rycinami, które już same są dziełem sztuki.

Organizatorzy imprezy postarali sie, żeby otwarcie wystawy miało piękną oprawę artystyczną. Imprezę uświetnił chór nauczycieli i uczniów Szkoły Muzycznej nr 1 pod kierownictwem Alicji Binert. Utwory muzyczne zabrzmiały po łacinie, w języku polskim i białoruskim. Publiczność dziękowała im na stojąco.

Ks. Józef Makarczyk przekazał w darze dla biblioteki obwodowej na ręce dyrektorki Lidii Malcewej cztery starodruki z biblioteki oo. Franciszkanów. Czytelniczka Działu Sztuki Halina Kurnosowa przekazała w prezencie dla ks. Józefa Makarczyka obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, ręcznie przez nią wyhaftowany złotą nicią i ozdobiony kamieniami półszlachetnymi.

Zbiory kolekcjonera Aleksandra Siewienki uzupełniły niezwykłą wystawę. Jeden tylko przykład, można było zobaczyć zdjęcia pierwszokomunijne wykonane rozpoczynając od II połowy XIX w. aż po lata 70. XX w., które pochodzą z terenu obecnej Białorusi i Litwy. Fotografie są profesjonalnie opisane, bo bez tego nie miałyby takiej wartości historycznej.

Wystawa przyciągnęła uwagę specjalistów, dziennikarzy, była obecna duża grupa studentów wydziału historii Uniwersytetu Grodzieńskiego. To znakomity przykład współpracy instytucji publicznej i Kościoła, z której korzystają mieszkańcy Grodna ■

U progu niepodległości

ANDRZEJ ARKADIUSZ PIEŁKA

Tamte listopadowe dni, szare i chłodne, przesiąknięte były wilgocią. W duszach polskich jarzyło się słońce. Po całej Warszawie uwijały się gromadki młodzieży, ochoczo, lecz dobrodusznie rozbrajając zbłąkanych żołnierzy niemieckich. Z oczu patrzyły radość i uspokojenie. «Dziadek» wrócił, będzie porządek» – cieszono się. Zaś on sam do peowiaków na powitanie krzyczał : «Pamiętajcie, że jak byłem nieprzejednany wobec okupantów – gdy będzie chodziło o Polskę, niemniej będę nieustępliwy wobec swoich».

Pierwsze trudne chwile. Na ulicach i placach publicznych urządzano zbiegowiska. Agitatorzy wspinali się na latarnie i coś wykrzykiwali. Utrudniona była komunikacja: tory kolejowe uszkodzone, dworce spalone. Brakowało lokomotyw i wagonów. Fabryki zdemontowane, skarb bez złota, ludność zabiedzona. Warszawa żyła gorączkowym życiem organizującej się państwowości, borykaniem się z brakami aprowizacyjnymi i inflanckim chaosem. Był to okres sacharyny, chleba kartkowego, braku mieszkań i rozpalanego po cukierniach, podżeganego przez najrozmaitsze odcienie prasy, politykierstwa.

Szefem rządu w tej niezwykle trudnej chwili dziejowej, został geniusz wirtuoz – Ignacy Paderewski. Z początku zagospodarował się w hotelu «Bristol». Jak większość artystów, zwykł był późno kłaść się spać do łóżka i późno wstawać. Często, dopiero o północy siadał do wypoczynkowego brydża. Pracę rozpoczynał w godzinach popołudniowych.

Warszawa upojona świeżo odzyskaną niepodległością, jakby chcąc jak najszybciej zapomnieć o latach okupacji, zaczynała żyć po nowemu, a jej intelektualne środowiska, szalały już w «Pikadorze» i «Klubie Futurystów». Był to okres powstawania nowych, nieraz o dużych walorach artystycznych pism «Wiadomości Literackie», «Skamander», «Cyrulik Warszawski» i «Pani». W śródmieściu powstawały nowe teatrzyki «Qui Pro Quo», kawiarnie «Ziemiańska», «Kresy», «Europejska», a z restauracji – «Astoria», «Oaza» oraz pierwsze dancingi w Galerii Luxemburga i w lokalu Klubu Artystycznego w «Polonii». Przyczyniał się do tego napływ cudzoziemców, do których Warszawa miała zawsze słabość. Po przedstawicieli misji dyplomatycznych i wojskowych zajeżdżały panie posłowe i generałowe. Jeden po drugim otwierały się salony, Warszawę ogarniała istna gorączka. Starano się o zaproszenia do cudzoziemców, każde przyjęcie w domu polskim musiało być okraszone obecnością, bodaj paru osób z korpusu dyplomatycznego.

Najbardziej znaną postacią w Warszawie była żona posła włoskiego – pani Tomassini. Ubierała się dość ekscentrycznie. Nosiła szmaragdową, całą wyszywaną cekinami, mocno wydekoltowaną toaletę i diadem z pawich piór ułożonych na głowie, jak wachlarz. Zarówno o niej, jak i niezwykle oryginalnych przyjęciach w poselstwie włoskim, krążyły liczne anegdoty. Powoli jednak Warszawa przywykła do jej hałaśliwego sposobu bycia, do jej wybryków i szczerze polubiła za ofiarność, dobre serce i niekłamaną przyjaźń do Polski.

Najwybitniejsi ówcześni młodzi poeci, satyrycy i karykaturzyści, wyładowywali swe talenty w teatrzykach i kawiarniach literackich. Ich zdolności owocowały w niezliczonych kawałach inscenizowanych na gorąco, przy każdej nadarzającej się okazji. Prym w tej dziedzinie wiódł naturalnie niezrównany Antoni Słonimski, a jego partnerem był najczęściej Tuwim.

Znaną była ich historyjka z klejnotami. Otóż, przed konsulatem amerykańskim, roiło się wtedy od emigrantów czekających na papiery wyjazdowe i wizy. Kręciło się przy nich sporo warszawskich kanciarzy, usiłujących nabrać naiwnych kmiotków na kupno okazyjnych klejnotów z carskiej korony, pereł królowej Marysieńki itp. Liczba oszustów była tak wielka, iż policja zmuszona była utrzymywać tam swoich tajnych agentów. Słonimski i Tuwim udali się kiedyś pod gmach konsulatu, tajemniczo szepcząc sobie coś do ucha. Od razu zwróciło to uwagę agentów. Kiedy wreszcie obydwaj poeci weszli do bramy, dwaj tajniacy nakryli ich w momencie, gdy Słonimski inkasował jakieś pieniądze.

– Co pan sprzedał temu panu? – zapytywali policjanci groźnie.

– Szkiełko – odpowiedział Słonimski.

– Wiele ten pan wziął od pana za to szkiełko? – zagadnęli znów Tuwima.

– Sześćdziesiąt groszy! – odpowiedział niewinnie poeta.

Tajniacy wynieśli się, jak zmyci ■



Nowogródek. Kopiec Adama Mickiewicza. Fot. z początku lat 30. XX w.



Aleksander Kołyszko

Tak wygląda kopiec wieszcza dzisiaj

